Alicja Majewska i Łukasz Zagrobelny kolędowali z łukowianami

strona 24

Dzielnicowi uratowali schorowanego mężczyznę, u którego wybuchł pożar

strona 9

TYGODNIK LOKALNY

wspólnota łukowska

lukow.24wspolnota.pl

27 grudnia - 2 stycznia 2023 r. ■ nr 52 (937) ■ Cena 3,79 zł (w tym VAT 5%)

Mł. asp. Radosław Ochmański i mł. asp. Grzegorz Wesołowski z KPP w Łukowie (fot.KPP Łuków)

Jechała po pijanemu

Potem urodziła pijane dziecko

31-latka z gm. Wojcieszków, została przesłuchana.

STRONA 9

W przydrożnym rowie stał rozbity Citroen, a przy nim ciężarna 31-latka, która trafiła do szpitala (fot. KPP Łuków)

Wiktorek walczy o normalne dzieciństwo

Koszt zabiegu ratującego jego nóżki to blisko 300 tysięcy złotych

STRONA 7

Mieszkanka gminy Łuków zaczęła rodzić na autostradzie A2. Poród odebrał jej mąż i policjanci z drogówki w Koninie

STRONA R3

Na tym MOP Łęka na A2 urodziła mieszkanka gminy Łuków (fot. Google Maps)

Dla nich łukowskie Złote Niedźwiedzie

Łukowskie Złote Niedźwiedzie są przyznawane za działalność na rzecz Łukowa i łukowian.

STRONA 5

Laureaci Złotych Niedźwiedzi: Ks. Jerzy Cąkała, ks. Andrzej Kieliszek, Zofia Przeździak, Piotr Wróbel, Małgorzata Wardak

GMINA ŁUKÓW

Promocja książki „Dąbie" śp. Krzysztofa Fornala

STRONA 23

Budżet Powiatu Łukowskiego uchwalony

Planowane wydatki inwestycyjne to ponad 60 mln złotych.

STRONA 3

R E K L A M A

KASACJA POJAZDÓW
Tel. 500 813 500

WĘGIEL • PELLET • EKOGROSZEK
KAMIEŃ OZDOBNY
polski i grecki
/Skład-opałuKamień-Ozdobny-ŁUKÓW
tel. 668-822-941 / 25-753-19-93
ul. Warszawska 83 B, Łuków

AUTO KASACJA
- NAJLEPSZE CENY
- TRANSPORT GRATIS - RÓWNIEŻ W NIEDZIELE
607 - 987 - 777

visionoptyk
-50%
TNIEMY CENY NA PÓŁ, NA OPRAWY KOREKCYJNE
OKULARY PROGRESYWNE
-300 zł
ŁUKÓW, ul. Zdanowskiego 11b, tel.: 600 237 573

STACJA KONTROLI POJAZDÓW
25 798 25 48
PN - PT 7.00-20.00
SB: 8.00-16.00
GOŁASZYN 10E
MECHANIKA POJAZDOWA

N 2390
ISSN 2083-2818
9 772083 281201 52
LUK

eprasa.pl 069cbff9ac

TYGODNIK LOKALNY
wspólnota

Adres redakcji
ul. Kwiatkowskiego 5
lukow@24wspolnota.pl

Redaktor naczelny:
Mateusz Orzechowski

Redaktor prowadząca:
Magdalena Oknińska
magdaita@gazeta.pl
tel. 501 648 259

Dyrektor ds. marketingu i reklamy
Anna Mokrzycka
tel. 691 782 434
mokrzycka@24wspolnota.pl

Reklama
Izabela Szczygielska-Wielgosz
wielgosz@24wspolnota.pl
tel. 791 184 007

Skład:
Jarosław Pałys

Wydawca
Wydawnictwo Wspólnota
Mateusz Orzechowski

Druk
Seregni Printing Group S.A.

Księgowość
tel. 510 166 892

Kolportaż
tel. 791 193 007

Informacja o polityce ochrony danych osobowych Wydawnictwa Wspólnota dostępna jest na naszej stronie internetowej 24wspolnota.pl oraz w siedzibach redakcji.

TU NADASZ
OGŁOSZENIE

ŁUKÓW
- Ubezpieczenia Jakar, Iwona Zaniewicz, ul. Staropijarska 2A
- Serwis komputerowy, os. Unitów Podlaskich 17 (piwnica sklepu Stokrotka)
- Ubezpieczenia Marek Małkiński, al. Tadeusza Kościuszki 29 A
- Sklepy Triumph, ul. Zdanowskiego 4

ADAMÓW
- Księgarnia Grzegorz Biaduń , ul. Kleeberga 3

WOJCIESZKÓW
- Sklep Wielobranżowy i Kwiaty Iwona Burdach, Pl. Próchniewicza 5

TRZEBIESZÓW
- Sklep Agrotop Jerzy Płudowski, Trzebieszów Drugi 45

KRZYWDA
- Kuferek Beata Gajownik, ul. Łukowska 53 B

SEROKOMLA
- Części Samochodowe Sławomir Sobiecki ul. Kleeberga 37

PRZERWY W DOSTAWIE PRĄDU

Brak planowanych wyłączeń

Odwiedź nasz portal
Lukow24.pl

KOMENTARZE Z FORUM 24wspolnota.pl Lukow24.pl

Internauci komentują artykuł pt. **„Kolejowa ścieżka zdrowia. Łukowska kładka nad torami”**, w którym pisaliśmy, że opinie o łukowskiej kładce nad torami wracają do nas jak bumerang. Niezliczona ilość zaśnieżonych schodów przerodziła się w kolejową ścieżkę zdrowia: śliską i niebezpieczną. Problem sprawia pokonanie drogi z dworca kolejowego na peron. Pasażerowie z dużym bagażem nie są w stanie korzystać ze śliskich, zasypanych schodów. Istnieje możliwość skorzystania z windy, która porusza się z szybkością ok. 50 s z poziomu na poziom. Żeby przedostać się windą na peron, potrzeba ok. 3 minut, bo trzeba wezwać windę, wjechać oraz zjechać, a w razie usterki windy czas oczekiwania na pomoc konserwatora wynosi maksymalnie do 1,5 h (wg instrukcji zamieszczonej w windzie). Trzeba posiadać dużą odwagę, aby skorzystać z wind. A wystarczyłby tunel pod dwoma torami.

Joanna: Ten, kto to przejście zaprojektował i przyjął, powinien, nawet bez bagażu, przynajmniej przez tydzień wchodzić i schodzić.

Monika: Od samego początku mieszkańcy apelowali o kładkę, która ułatwi życie, a nie utrudni! Kiedyś na perony można się było dostać po torach, a teraz tylko górą, więc kładka nie jest już tylko problemem mieszkańców, ale i podróżnych. Co do zaśnieżonych schodów, to i 30 lat temu lekko nie było- chodziłam tamtędy przynajmniej 2 razy dziennie przez wiele lat i nie raz mi się zdarzyło na pupie zjechać.

Anita: Pamiętam, że w zimę schody były tak oblodzone, że wchodziłam bokiem po barierce. Wszyscy liczyli na tunel a tu znowu schody.

Marta: Z walizką i dzieckiem w wózku utknęłam w tej windzie. Temperatura na zewnątrz 30 stopni C wewnątrz 45 stopni C, moja córka przez 3 lata do żadnej windy nie wsiadła, taką miała traumę. Na szczęście uwolniono nas w ciągu 15 min.

Elżbieta: Ja utknęłam z mamą i bratankiem w połowie drogi, trzymając palec na przycisku, czyli powinno być w porządku. Na zewnątrz 36 stopni, upał. Uratował nas pan, który zamiatał na dole.

Jarosław: Schody całe w lodzie. Winda nie działa. Kto ten projekt zrobił, miał coś z głową. Zburzyć i zrobić dołem. Tak jak w Siedlcach.

Danuta: Przeklinam te dziurawe schody do Nieba, ilekroć muszę z nich skorzystać, obawiam się jednak, że zostaną u nas na bardzo długo.

Gośka: Ta kładka i te windy to porażka. Kto to dopuścił do użytku. Nie ma podjazdu na walizkę, trzeba w ręku wnosić. Młody poleci a starsi? Też podróżują...

Monika: Porażka. Dla starszych ludzi, chorych, idących często z dużymi bagażami po prostu rewelacja.

Marcin: Ja myślałem, że kasy przywrócą??? A tak naprawdę, z tych schodów można szybciej zjechać, niż schodzić z bagażem. To jest niebezpieczne.

Beata: Dojście na perony u nas to żart, tylko osoby zdrowe mogą korzystać z podróży pociągiem. Reszta mająca problemy z pokonaniem takiej ilości schodów może sobie pomarzyć i gdzie troska o ludzi starszych lub z lękiem wysokości.

Małgorzata: Ja kiedyś utknęłam w tej windzie 10 cm nad ziemią. Całe szczęście, że znajomi byli w pobliżu i pomogli wrócić na ziemię. Współczuję tym, którzy muszę nią jeździć.

Helena: Kładka to problem szczególnie dla starszych ludzi, jak również dla matek z dziećmi

Elżbieta: Korzystam, jak przyjeżdżam do Łukowa. To najgorsze wyjście na perony/z peronów, jakie widziałam. Winda tragedia. Nie każdy ma siłę wejść i zejść z okropnych schodów, na dodatek z ciężką walizą i np. z psem.

Katarzyna: Tylko czekać, kiedy coś się stanie poważnego na tej kładce, może wtedy projektant, a w szczególności ten, kto to odebrał i pozwolił na użytkowanie takiego bubla, poniesie konsekwencje...

Marzena: Wejście i zejście tą kładką to droga pokutna, albo prowadząca do kalectwa. Kto dał pozwolenie na wykonanie i zatwierdził projekt, powinien ponieść konsekwencje.

Barbara: Ten automat kasowy też nie lepszy, pamiętam - włożyłam pieniądze i się zaciął, reszty nie wydał. Pociąg był tuż, tuż. Nie czekałam. W pociągu to samo - szukaj pana konduktora z walizkami i małymi dziećmi. Zanim kupisz bilet, już miejsc siedzących nie ma. Gorszego dziadostwa nie ma, jak w Łukowie na PKP.

Ewa: To wszystko to jedna wielka żenada - poczekalnia... syf...kasy nie ma, smród, zimno, automat biletowy jak chce to działa, a ten wiadukt na perony to żart. Niech ci, co rządzą, wejdą tam z walizką, dzieckiem lub wprowadzą swoje rodziny w sędziwym wieku. Nie ma opcji, nie wejdą po tych schodach... A winda? Służy do więzienia podróżnych. Jeżdżę już prawie 12 lat i widzę inne dworce. Wstyd władzo!

Łukasz: Tunel to jedyna dobra opcja, ale czemu nikt o tym nie pomyślał?

Nowe nabytki PKS w Łukowie

20 grudnia flota łukowskiego PKS-u powiększyła się o dwa kolejne autobusy Irisbus Crossway. Pojazdy te będą realizowały przewozy miejskie zlecone przez Powiat Łukowski oraz Miasto Łuków. Pasażerowie zobaczą je na drogach miasta Łuków już z początkiem Nowego Roku.

Nowe autobusy PKS w Łukowie (fot. PKS Łuków)

Koncert noworoczny 2023 uczniów Szkoły Muzycznej

Państwowa Szkoła Muzyczna I stopnia im. M. Karłowicza w Łukowie zaprasza na Koncert Noworoczny uczniów, który odbędzie się 12 stycznia o godz. 17.30 w auli I Liceum Ogólnokształcącego im. T. Kościuszki w Łukowie.

R E K L A M A

ŁUKOWSKIE CENTRUM KOMINIARSTWA
USŁUGI W PEŁNYM ZAKRESIE
781 495 997
603 137 021

STOMATOLOG
KRZYSZTOF DENISIUK
LEKARZ STOMATOLOG
- STOMATOLOGIA ZACHOWAWCZA
- RTG
- PROTETYKA PROTEZY TRADYCYJNE I ELASTYCZNE
- KORONY I MOSTY PORCELANOWE

ŁUKOWSKA KARTA SENIORA - 20%
ŁUKÓW UL. PANA TADEUSZA 48 TEL. 601 804 799

KARDIODIABETOLOG
SPECJALISTA CHORÓB WEWNĘTRZNYCH
SPECJALISTA HIPERTENSJOLOG
SPECJALISTA DIABETOLOG
LEK. MED. TOMASZ ŚWINIARSKI
PRYWATNY GABINET LEKARSKI
ul. Dmocha 2 - nad Apteką „Słoneczna”, Łuków
REJESTRACJA TELEFONICZNA: **693 870 894**

APARATY SŁUCHOWE
DOBÓR I SPRZEDAŻ APARATÓW SŁUCHOWYCH, REFUNDACJA Z NFZ I PFRON
Anna Stolarczuk
- wkładki uszne, ochronniki słuchu, środki pielęgnacyjne
- baterie i akcesoria do wszystkich typów
- profilaktyczne badania słuchu z konsultacją specjalisty

Rejestracja telefoniczna 25 798 67 73
CZYNNE PON-PT 9.00-15.00, ul. Browarna 25 lok.9, I piętro Łuków

WAŻNE TELEFONY

STRAŻ POŻARNA: 998 lub 798 20 88
POLICJA: 997 lub 797 62 10

POGOTOWIA

RATUNKOWE: 999 lub 798 29 99
ENERGETYCZNE: 991
KANALIZACYJNE: 798 23 71
WODNE: 798 25 97

INSTYTUCJE I URZĘDY

GMINA ŁUKÓW: 798 24 39
MIASTO ŁUKÓW: 798 30 00
STAROSTWO: 798 22 03
MIASTO STOCZEK ŁUK.: 797 00 01
GMINA STOCZEK ŁUK.: 797 00 47
GMINA ADAMÓW: 755 31 67
GMINA KRZYWDA: 755 10 06
GMINA SEROKOMLA: 755 45 02
GMINA STANIN: 798 11 04
GMINA TRZEBIESZÓW: 796 03 55
GMINA WOJCIESZKÓW: 755 41 01
GMINA WOLA MYSŁ.: 754 25 24
PUP: 798 50 37
URZĄD SKARBOWY: 798 29 21
ZUS: 798 31 09
KRUS: 798 00 10 do 11
ŁOK: 798 32 72
ARIMR: 798 24 79
SĄD REJONOWY: 798 23 51
PROKURATURA REJ.: 797 12 50

USŁUGI

UBEZPIECZENIA: Marek Małkiński Dorota Jodełka 604 067 981, 725 044 144
KOMINIARZ: Piotr Borkowski 500 042 175
ROLNICZE: Wywóz gnojówki i gnojowicy Jacek Wysokiński 607 399 110
WETERYNARZ: Mamut 724 988 514
ŚLUSARZ: Mariusz Sobiech 880 548 989, Krzysztof Biaduń 509 710 998

NAPRAWY

NAPRAWA OBUWIA: Tomasz Borkowski 511 386 073
AGD, RTV 25/ 798 61 65
ZEGARMISTRZ: Józef Litwin 25/ 798 51 62

TRANSPORT

POMOC DROGOWA: Marek Wadowski 605 405 868
TAXI: Taxi 25 / 798 00 22

BUDOWLANO -REMONTOWE

HUDRAULIK: Kamil Knapik 792 832 338
DEKARZ: Dariusz Sęk 785 550 050
ELEKTRYK: Zygmunt Celiński 603 866 765

ŁUKOWSKIE CENTRUM KOMINIARSTWA
USŁUGI W PEŁNYM ZAKRESIE
781 495 997
603 137 021

LUK

eprasa.pl 069cbff9ac

Radni powiatu uchwalili budżet na 2023 r.

Leszek Świętochowski o powiecie: „To nie wysepka szczęśliwości”

Na ostatniej tegorocznej sesji Rady Powiatu Łukowskiego dyskutowano o budżecie jednostki na 2023 rok.

Fot. Powiat łukowski

Dyskusja nad budżetem na 2023 rok nie była przesadnie burzliwa. Tylko dwóch radnych zdecydowało się wstrzymać od głosu przy decydowaniu o jego przyjęciu

Jak wygląda budżet w szczegółach? Projekt ustawy słusznie uważanej za najważniejszą dla funkcjonowania jednostek samorządu terytorialnego przedstawiła skarbnik Monika Wodyk-Netczuk.

Z pomocą prezentacji poinformowała, że dochody powiatu w 2023 roku będą wynosiły 188 868 193,90 złotych. To spadek o 1,45 proc. względem ubiegłego roku. W tej kwocie znajdują się dochody bieżące stanowiące nieco ponad 74 proc. oraz dochody majątkowe - blisko 26 proc.

Największym źródłem dochodu powiatu jest niezmienne subwencja oświatowa, która w tym roku przekroczy 71 milionów. Dotacje i środki na cele bieżące wraz z dotacjami celowymi na zadania UE przekroczą 9 milionów. 21 milionów wpłynie do powiatu z Polskiego Ładu, 16,239 mln - to środki z Rządowego Funduszu Rozwoju Dróg, zaś 8,669 mln to pomoc finansowa od innych jednostek samorządu terytorialnego. Ogółem na realizację zadań inwestycyjnych w 2023 roku powiat planuje pozyskać środki w kwocie 48 934 153,95 złotych.

Jeżeli chodzi o wydatki, to względem 2022 roku spadną o 1,09 proc., tyle że nadal są wyższe niż dochody. Zobowiązania sięgające 202 131 409,19 złotych (wydatki bieżące - prawie 139 milionów, wydatki majątkowe - ponad 63 miliony) sprawią, że deficyt przekroczy 13 milionów złotych. Prawie 93 miliony złotych powiat przeznaczy na wynagrodzenia pracowników i składki z nimi związane. Planowane wydatki inwestycyjne to ponad 60 milionów złotych, w skład tego wchodzą: modernizacje dróg powiatowych (ponad 52 miliony), inwestycje oświatowe (7 346 105 zł), bezpieczeństwo publiczne (0,5 mln zł) oraz pozostałe wydatki (blisko 300 tysięcy złotych).

- Żyjemy w sytuacji globalnego zagrożenia. Nie jesteśmy wysepką szczęśliwości. Zarząd powinien zrobić wszystko, żeby przejść suchą nogą przez ten rok finansowy. 12-milionowa pożyczka nie jest na inwestycje, ale ma zapewnić utrzymanie płynności finansowej powiatu łukowskiego - przekonywał radny Leszek Świętochowski.

- Kredyt jest jedynie zaplanowany. Jeżeli pojawią się jakieś pieniądze, to przeznaczymy je na to, żeby go nie brać - uspokajał starosta Dariusz Szustek.

- Budżet jest zrównoważony i trzymający poziom. W mojej ocenie inwestycje infrastrukturalne są najważniejszym wycinkiem budżetowego tortu, ponieważ najbardziej wpływają na życie tak mieszkańców powiatu łukowskiego, jak i Łukowa. Dołożenie sześciu milionów złotych niezbędnych do realizacji inwestycji to gra warta świeczki - mówił radny Bartłomiej Bryk.

Głosowanie nad Wieloletnią Prognozą Finansową i budżetem przebiegło spokojnie. Nie może to dziwić, skoro pozytywne opinie o ustawie wystawiły Regionalna Izba Obrachunkowa oraz wszelkie komisje. W przypadku WPF 19 radnych było za, wstrzymał się jedynie Świętochowski. Z kolei w głosowaniu budżetowych 18 osób było za, zaś do polityka Polskiego Stronnictwa Ludowego dołączył Henryk Tymosz.

Kamil Sulej

Leszek Świętochowski
radny Rady Powiatu Łukowskiego
Nie jesteśmy wysepką szczęśliwości. Zarząd powinien zrobić wszystko, żeby przejść suchą nogą przez ten rok finansowy. 12-milionowa pożyczka nie jest na inwestycje, ale ma zapewnić utrzymanie płynności finansowej powiatu łukowskiego

Dariusz Szustek
Starosta
Kredyt jest jedynie zaplanowany. Jeżeli pojawią się jakieś pieniądze, to przeznaczymy je na to, żeby go nie brać

WYBRANE INWESTYCJE W 2023 R.

1. Przebudowa drogi powiatowej Hordzież - Wola Gułowska - 3 068 600,14 zł.
2. Przebudowa drogi powiatowej od granic powiatu do miejscowości Celiny - 3 532 620,51 zł.
3. Przebudowa drogi powiatowej odcinek Wólka Świątkowa i odcinek Krynka - granica powiatu - 5 413 042,00 zł.
4. Przebudowa dróg powiatowych w miejscowości Malcanów i na odcinku Świdry - Rzymy-Rzymki - 10 326 642,00 zł.
5. Przebudowa drogi powiatowej nr 1312 L - 14 250 000,00 zł + 750 000 zł.
6. Budowa strzelnicy przy Zespole Szkół w Radoryżu Smolanym - 6 750 000 zł + 50 000 zł.
7. Przebudowa i rozbudowa dachu na budynku Zespołu Szkół w Adamowie - 374 105,00 zł.

Ewa Kaczor ślubowała

Fot. Powiat łukowski

Radna Kaczor ze starostą Dariuszem Szustkiem, wicestarostą Januszem Koziołem i Karolem Ciołkiem, przewodniczącym Rady Powiatu Łukowskiego

Na ostatniej tegorocznej sesji rady powiatu łukowskiego doszło do ślubowania radnej Ewy Iwony Kaczor.

Grudniowa sesja rozpoczęła się od odczytania powiadomienia komisarza wyborczego. W myśl pisma nową radną została Ewa Iwona Kaczor, która zajęła najwyższe miejsce na liście KW Polskiego Stronnictwa Ludowego. Zamieszkała w Świdrach od czasu wyborów nie utraciła prawa wybieralności oraz nie zrzekła się miejsca w radzie.

Radna Kaczor odczytała treść ślubowania i zakończyła je słowami „Tak mi dopomóż Bóg”. Po części oficjalnej doszło do mniej oficjalnego przekazania przez władze powiatu wiązanki kwiatów na jej ręce.

Kaczor zastąpiła w składzie rady przedwcześnie zmarłego Krzysztofa Fornala. W wyborach w 2018 roku zajęła trzecie miejsce w okręgu 2 z wynikiem 207 głosów.

Kamil Sulej

LUK

R E K L A M A

DDD
DOBRE DLA DOMU
PODŁOGI
ŚCIANY
DRZWI
Łuków, Siedlecka 10A
tel.:600 601 660, www.ddd.com.pl
Znajdź nas na Facebooku

R E K L A M A

SZKOLENIA OPERATORÓW
POMOC DROGOWA 24H
USŁUGI AUTOLAWETĄ
www.spid-szkolenia.pl
UDT: wózki widłowe, manitou, HDSy - żurawie, podesty ruchome, suwnice i inne
Usługi autolawetą
Ładunki do 15 ton i długości 11m
WYNAJEM
koparko-ładowarki, podestu, wózka widłowego
693 485 582
ul. Międzyrzecka 66C / lok. III, Łuków

eprasa.pl 069cbff9ac

Dary ze zbiórki „Gwiazdka dla zwierzaków" trafiły do schroniska i kociego przytuliska

Dary trafiły do schroniska „Zwierzaki do wzięcia" w niedzielę 18 grudnia. -W tym roku mieszkańcy Łukowa byli zainteresowani zbiórką i hojnie wsparli zwierzaki. Karma była dobrej jakości, za co dziękuję jako organizator i dziękuje schronisko – dodaje pani Marta (fot. Marta Niedziałek)

ŁUKÓW 20 dużych worków suchej i mokrej karmy, koce, ręczniki, środki czystości i zabawki dla zwierząt trafiły do schroniska „Zwierzaki do wzięcia". To tylko niektóre z darów, jakie łukowianie przynieśli na zbiórkę „Gwiazdka dla Zwierzaków" zorganizowaną przez Martę Niedziałek.

Pomysłodawczyni i organizator zbiórki, Marta Niedziałek, zaprosiła po raz drugi mieszkańców Łukowa do wsparcia zwierząt przebywających w schronisku „Zwierzaki do wzięcia".

- Zorganizowana przeze mnie rok temu za zgodą pana burmistrza zbiórka darów pod hasłem „Gwiazdka dla Zwierzaków" odniosła sukces, mieszkańcy pytali, czy będzie kontynuowana w przyszłości. Zbiórka jest całkowicie charytatywna, a do wyżej wymienionego schroniska trafiają zwierzęta odłowione na terenie Miasta Łuków. Ze względu na duże zainteresowanie i bardzo pozytywny odbiór w tym roku poszerzyłam zbiórkę o pomoc dla domu tymczasowego prowadzonego przez panią Lidię Rosińską, gdzie znajdują schronienie i opiekę weterynaryjną bezdomne koty z miasta. Pani Lidia poszukuje dla nich odpowiedzialnych domów, zwierzęta te poddawane są zabiegom sterylizacji i kastracji oraz szczepione, co w dużej mierze przyczynia się do poprawy sytuacji kotów wolnożyjących z terenu miasta - pani Lidia robi to wszystko na własny koszt, poświęcając przy tym swój prywatny czas – mówi pani Marta.

Ponowne wykorzystanie

Tegoroczna zbiórka darów miała miejsce w Łukowie w sobotę 10 grudnia przy sklepie Stokrotka na os. Leona Klimeckiego. Oprócz karmy dla zwierzaków zbierano żwir dla kotów, produkty weterynaryjne, smycze, akcesoria do pielęgnacji zwierząt, miski i zabawki dla psów i kotów, a także środki czystości, rękawiczki jednorazowe. Przyjmowane były przedmioty używane, ale w dobrym stanie, tak aby nadawały się do ponownego użytku.

- Głównym założeniem mojej zbiórki było ponowne wykorzystanie rzeczy, które może przynieść wymierne korzyści innym. Bardzo wzruszyła mnie Pani, która przyniosła koce i akcesoria po swoim zmarłym psie. Uważam, że ludzie, którzy traktują swoje zwierzęta jak członków rodziny, nie chcą wyrzucać związanych z nimi przedmiotów, a zbiórka jest dobrą okazją, żeby takie przedmioty dostały drugie życie i trafiły do potrzebujących zwierząt – opowiada Marta Niedziałek.

- Dostaliśmy również m.in. 7 własnoręcznie uszytych legowisk dla zwierząt. Wsparcie i w tym roku okazało się bardzo hojne, za co bardzo dziękujemy. Karma była dobrej jakości, za co dziękuję ja i schronisko. Dziękujemy wszystkim Darczyńcom, osobom i instytucjom wspierającym akcję, a także mediom, dzięki którym akcja odniosła tak duży sukces - dodaje.

Serdeczne podziękowania za pomoc składa także pani Lidia Rosińska

Tegoroczna zbiórka darów miała miejsce w Łukowie w sobotę 10 grudnia przy sklepie Stokrotka na os. Leona Klimeckiego (fot. Marta Niedziałek)

- Wraz z moimi podopiecznymi chcę Wam bardzo podziękować za myśl o nas, za okazane serce i wsłuchanie się w potrzeby kotkowych mięsożerców - mówi.

Już u zwierzaków

Dary trafiły do schroniska „Zwierzaki do wzięcia" i do domu tymczasowego dla kotów w niedzielę 18 grudnia.

W trakcie zbiórki mieliśmy dużo pytań o kontynuowanie zbiórek w przyszłości. Jako organizator liczę na wsparcie i pomoc Urzędu Miasta Łuków - mam nadzieję, że akcja będzie cyklicznie kontynuowana – podsumowuje pani Marta.

R E K L A M A

Desperat zapłaci za niepotrzebne wzywanie strażaków

Łukowscy strażacy na długo zapamiętają pewien adres w Stoczku Łukowskim.

Zaczęło się 14 grudnia o godzinie 11:29, kiedy strażaków o możliwej próbie samobójczej powiadomiła kobieta. Na własne życie chciał się porwać jej były partner. Służby ratownicze przybyły na miejsce i przewiozły zdesperowanego mężczyznę do szpitala na badania. Mężczyzna nie miał żadnych obrażeń. Na miejscu działały OSP Stoczek Łukowski, Policja, Zespół Ratownictwa Medycznego, JRG Łuków, OSP Stara Róża.

Na tym jednak nie koniec. Po powrocie do domu tego samego dnia o godzinie 13:57 ten sam mieszkaniec Stoczka Łukowskiego wezwał straż do pożaru w domu jednorodzinnym na ulicy Piłsudskiego w Stoczku. Przybyli na miejsce strażacy przekonali się, że nie ma czego gasić. Alarm pożarowy był fałszywy. Część zastępów udających się na miejsce została odwołana. Siły na miejscu zdarzenia OSP Stoczek Łukowski, OSP Jedlanka, OSP Stara Róża, policja, ZRM.

Teraz mężczyzna może zostać obciążony kosztami za zbędną interwencję strażaków. Za bezpodstawne wezwanie służb ratowniczych kodeks wykroczeń przewiduje karę aresztu, ograniczenia wolności i grzywnę do 1500 zł. Ponadto sprawca fałszywego zgłoszenia może zostać pociągnięty do zwrotu kosztów poniesionych przez instytucje.

Kamil Sulej. mo

Udzielą pożyczki

17 radnych powiatowych zagłosowało za udzieleniem wsparcia finansowego miastu Stoczek Łukowski.

Wsparcie finansowe ma pomóc w ukończeniu realizacji, jaką jest budowa stadionu w Stoczku Łukowskim, która ruszyła w połowie roku. Przypomnijmy, że obiekt będzie miał charakter piłkarsko-lekkoatletyczny. Boisko będzie wyposażone w zraszacze i nowoczesne oświetlenie. Wykonawcą inwestycji jest firma Mon-Plast Przemysława Dybciaka z Sięciaszki.

Wartość inwestycji to 5 mln zł, z czego 4,5 mln zł to dofinansowanie z programu Polski Ład. W kosztach w skromnym stopniu (ledwie kilku procentach) będzie też partycypował powiat łukowski.

Z inwestycji korzystali będą uczniowie okolicznej szkoły, co było podnoszone jako potwierdzenie słuszności wsparcia dla tej inwestycji.

Kamil Sulej

R E K L A M A

LUK

eprasa.pl 069cbff9ac

Oni otrzymali Łukowskie Złote Niedźwiedzie

Ks. kanonik Andrzej Kieliszek, ks. kanonik Jerzy Cąkała, Zofia Przeździak, Małgorzata Wardak i Piotr Wróbel to osoby wyróżnione Łukowskimi Złotymi Niedźwiedziami. Uroczyste wręczenie statuetek miało miejsce podczas „Koncertu Kolęd i Słodkich Serc" w niedzielę 18 grudnia.

Laureaci tegorocznych łukowskich Złotych Niedźwiedzi: ks. kanonik Jerzy Cąkała, ks. kanonik Andrzej Kieliszek, prezes BS w Łukowie Zofia Przeździak, wolontariusz Piotr Wróbel, choreograf Małgorzata Wardak z burmistrzem Łukowa Piotrem Płudowskim i Krzysztofem Oklińskim, przewodniczącym Rady Miasta Łuków (fot. UM Łuków)

Łukowskie Złote Niedźwiedzie to wyróżnienia przyznawane od 2003 r. przez burmistrza Łukowa osobom i instytucjom szczególnie zaangażowanym w różne dziedziny życia społecznego miasta.

Nagrody te otrzymują ci, którzy w sposób szczególny w ostatnim czasie, bądź też na przestrzeni swojego życia przyczynili się do promocji miasta i Ziemi Łukowskiej.

Zasłużeni dla miasta

Do grona dotychczasowych posiadaczy Niedźwiedzi, dołączyły nowe osoby, które wyróżniono podczas niedzielnego koncertu kolęd. Wyróżnienia te otrzymali:

KS. KAN. ANDRZEJ KIELISZEK – proboszcz parafii Podwyższenia Krzyża Św. w Łukowie - m.in. za realizację wspólnie z Miastem wielu inicjatyw kulturalnych i społecznych, działania profilaktyczne oraz w zakresie ochrony zabytków w Łukowie (w tym w budynku kościoła Podwyższenia Pańskiego);

KS. KAN. JERZY CĄKAŁA - proboszcz parafii Przemienienia Pańskiego w Łukowie - m.in. za współpracę z Miastem przy świętach państwowych, eksponowanie dziedzictwa kulturowego Miasta, realizację prac restauratorskich w Kolegiacie Łukowskiej, rozwój duchowy wspólnoty parafialnej;

ZOFIA PRZEŹDZIAK – prezes Banku Spółdzielczego w Łukowie - m.in. za wysoką etykę prowadzenia biznesu, działalność charytatywną i sponsorską na rzecz społeczności lokalnej, w tym wsparcie lokalnej służby zdrowia podczas epidemii koronawirusa;

MAŁGORZATA WARDAK – choreografka Zespołu Pieśni i Tańca Ziemi Łukowskiej „Łukowiacy" - m.in. doskonałą współpracę i relacje z młodzieżą, profesjonalizm w kierowaniu grupą młodych mieszkańców Łukowa, rozwój kulturalny i promocję Miasta na arenie ogólnopolskiej i międzynarodowej;

PIOTR WRÓBEL – znany łukowski wolontariusz - m.in. za wieloletnią pomoc potrzebującym i zaangażowanie w liczne akcje charytatywne na terenie Miasta, życiową energię i optymizm oraz świadectwo, iż wolontariat i niesione dobro, pozwala ukazywać Łuków i Ziemię Łukowską z jak najlepszej strony.

Łukowskie Złote Niedźwiedzie dotychczas były wręczane podczas Dni Łukowa. W tym roku nagrody burmistrza „powróciły" po dwuletniej przerwie.

R E K L A M A

R E K L A M A

R E K L A M A

LUK

eprasa.pl 069cbff9ac

Urząd Pracy Biała Podlaska

Zawód. Miejsce pracy Pracodawca	Wymiar etatu	Wynagrodzenie brutto	rodzaj umowy
Operator ładowarki jednonaczyniowej, Biała Podl./ Bialskie Wodociągi	1	3 490,00 zł	u
Kierowca samochodu dostawczego w ruchu międzynarodowym, Łukowisko	1	3 490,00 zł	u
Kierownik gospodarczy, Biała Podl./ LO Kraszewskiego	1	4 000,00 zł	u
Sprzedawca, Biała Pod.	1	3 490,00 zł	u
Doradca klienta, Biała Podl./ Merkury	1	3 490,00 zł	u
Dozorca, Biała Podl. / AGROLESING	1	3 490,00 zł	u
Agent ochrony, Biała Podl.	1	3 490,00 zł	u
Pracownik biurowy, Biała Podl.	1	3 490,00 zł	u
Laborant, Małaszewicze Małe	1	3 500,00 zł	u
Pracownik biura obsługi klienta, Małaszewicze Małe/ IREAST	1	3 500,00 zł	u
Sprzedawca – magazynier, Terespol/ Market Rolniczy	1	4 000,00 zł	u
Klasyfikator ryb, Biała Podl. Elmar		19,7 zł godz.	z
Kasjer, Biała Podl./ JB Multimedia	1	3 500,00 zł	u
Sprzedawca, Konstantynów/ Stokrotka	0,5	1 555,00 zł	u
Kierowca – mechanik, Woskrzenice Duże	1	4 200,00 zł	u
Pracownik produkcji, Międzyrzec		22,8 zł/godz.	z
Sprzedawca, Kobylany/ AGROCENTRUM	1	4 000,00 zł	u
Laborant, Biała Podl./ Akademia Bialska	1	3 500,00 zł	u
Operator ładowarki teleskopowej, Biała Podl./ SG -BUD	1	5 000,00 zł	u
Pracownik ogólnobudowlany, Biała Podl./ SG -BUD	1	5 000,00 zł	u
Księgowy, Biała Podl.	1	3 600,00 zł	u

u - umowa o pracę
z - umowa zlecenie

Urząd Pracy Parczew

Zawód, Miejsce pracy / Pracodawca	Wymiar etatu	Wynagrodzenie brutto	Rodzaj umowy
Nauczyciel psycholog, Juliopol	0,27	981,82 zł	u
Monter żaluzji, Siemień	1	3 010,00 zł	u
Opiekun osoby starszej, Parczew/ OPTIMA CARE		23,5 zł/godz.	z
Zbieracz grzybów, Parczew		22,8 zł/godz.	z
Kierowca busa – brygadówki, Parczew/ CLEAN AIR	1	3 800,00 zł	u
Sprzedawca, Podedwórze, Gródek	1	3 010,00 zł	u
Cieśla – stolarz, Dawidy	1	3 010,00 zł	u
Ślusarz – spawacz, Parczew/ Black Ravens	1	5 000,00 zł	u
Zacierowy – aparatowy, Milanów	1	3 010,00 zł	u
Mechanik pojazdów samochodowych, Parczew/Bronikowski	1	6 000,00 zł	u
Diagnosta samochodowy, Parczew/ Bronikowski	1	6 000,00 zł	u
Technik elektryk samochodowy, Parczew/ Bronikowski	1	6 000,00 zł	u

u - umowa o pracę
z - umowa zlecenie

Urząd Pracy Radzyń Podlaski

Zawód, miejsce pracy / pracodawca	Wymiar etatu	Wynagrodzenie brutto	Rodzaj umowy
Pomocnik budowlany, Borki	1	3 100,00 zł	
Kierowca – konserwator, Radzyń	1	3 490,00 zł	u
Pracownik dozoru, Biała/ ARMA	1	3 490,00 zł	u
Księgowy, Radzyń/ SPZOZ	1	4 500,00 zł	u
Pielęgniarka, Radzyń/ SPZOZ	1	5 776,00 zł	uu
Fizjoterapeuta, Radzyń/ SPZOZ	1	5 776,00 zł	u
Kierowca – konduktor, Radzyń Podl./PKS	1	3 600,00 zł	u
Kierowca ciągnika siodłowego, Turów/ AUTO -MAGIK	1	3 260,00 zł	u
Pracownik produkcji wędlin, Wohyń/ ZEMAT	1	3 100,00 zł	u

u – umowa o pracę
z – umowa zlecenie

Paulinka potrzebuje naszego wsparcia. Pomóżmy!

POWIAT BIALSKI: Siedmioletnia Paulinka Tarasiuk z Sosnówki ma ciężką, skomplikowaną wadę serca. W Polsce nikt już nie chce podjąć się operacji. Potrzebna jest pilna pomoc finansowa dla dziewczynki na zabieg.

Siedmioletnia Paulinka Tarasiuk z Sosnówki ma ciężką, skomplikowaną wadę serca

Kiedy Paulinka się urodziła, od razu trafiła pod kroplówkę, by dostać lek, który miał podtrzymać ją przy życiu. Po narodzinach potwierdziło się najgorsze - dziewczynka ma ciężką, skomplikowaną wadę serca - Tetralogię Fallota z atrezją zastawki pnia płucnego. Trafiła na stół operacyjny, kiedy miała zaledwie 15 dni. To była operacja ratująca jej życie. Powiodła się, choć była bardzo trudna.

Wiele operacji

Kolejną operację dziewczynka przeszła, mając 9 miesięcy. W wieku trzech lat miała następną operację, która miała skorygować wadę.

- Długo czekaliśmy na ten zabieg i wiązaliśmy z nim ogromne nadzieje. Niestety ta operacja nie powiodła się tak, jak oczekiwali tego lekarze. Pozostał po niej resztkowy ubytek międzykomorowy. Doszło też nadciśnienie płucne, które jest śmiertelną chorobą. Po operacji widzieliśmy już, że nie jest dobrze. Stan córeczki był ciężki i nie ulegał żadnej poprawie. Paulinka zaczęła szybko się męczyć. Ciągle chorowała, była osłabiona. Zwykłe przeziębienie przechodziła bardzo ciężko - opisują rodzice.

Leki nie pomagają

Ostatnie badania pokazały, że ciśnienie w tętnicach płucnych ciągle wzrasta, dochodzi do bardzo niebezpiecznego poziomu.

- Paulinka stale bierze leki, ale te już nie pomagają. Serce staje się niewydolne! Nikt w Polsce nie chce już operować córeczki. Pozostaje hospicjum i leczenie paliatywne. Ta wada, niewyleczona, prowadzi po prostu do śmierci - piszą.

Ostatnie cewnikowanie z kwietnia tego roku pokazało, że jeszcze jest szansa. Lekarze doradzili szukać ratunku poza granicami kraju.

Szansa za granicą

- Po rozmowach z naszym lekarzem skontaktowaliśmy się ze szpitalem w Bostonie, gdzie operuje się dzieci z ciężkimi wadami serca. Niestety, taki jest właśnie przypadek Paulinki - bardzo ciężki. Paulina ma pozostawiony resztkowy ubytek międzykomorowy i prawdopodobnie zwężenia w naczyniach płucnych. Wiele elementów w sercu wpływa na to, że cierpi na nadciśnienie - piszą rodzice. W Bostonie jest szansa - dostaliśmy zielone światło, chcą operować Paulinkę! Jej serce może być naprawione, a nadciśnienie zlikwidowane... Operacja może nie tylko kupić czas, ale po prostu ją uratować... Paulinka może żyć! - czytamy.

TUTAJ MOŻNA WESPRZEĆ PAULINKĘ:
https://www.siepomaga.pl/paulinka

Serce coraz bardziej niewydolne

„Paulinka przeszła rzeczy, których nie powinno znać żadne dziecko! Ma za sobą 3 ciężkie operacje... Mimo to jej serce nie jest naprawione, a staje się coraz bardziej niewydolne! Paulinka szybko się męczy, jest słaba, przy każdym wysiłku tak ciężko oddycha. Kocha spacery, ale jest w stanie przejść co najwyżej 500 metrów... Nie ma mowy o bieganiu, o jeździe na rowerze, o szalonej zabawie... Jej serce mogłoby tego po prostu nie wytrzymać".

Specjalna internetowa zbiórka

Powstała specjalna zbiórka finansowa na portalu https://www.siepomaga.pl/

Paulinka ma zaostrzenie choroby. Jej serce słabnie. Dzielnie walczy, ale nie może uczyć się razem z koleżankami i kolegami w szkole.

- Niektóre dzieci nie lubią się uczyć, ale dla naszej córeczki jest to największe marzenie - móc normalnie chodzić do szkoły z innymi dziećmi. Tylko Wasza pomoc da Paulince szansę na operację, ratującą jej małe serduszko i na to, by chodzić do szkoły, by bawić się, uczyć, by żyć. Pojechać na operację, by żyć - to takie proste, a jednak tak skomplikowane, bo nadal brakuje tak dużej kwoty pieniędzy - piszą rodzice.

Dodają: „Paulinka nie ma już czasu, jeden termin wpłaty już przepadł. Naszym wrogiem jest czas, każdy mijający dzień, tydzień odbiera jej szansę na życie. My już nie prosimy, ale błagamy o ratunek! Każda kwota to szansa na życie Paulinki! Jej serce gaśnie z każdą osobą, która przechodzi obojętnie... Błagamy - pomóż jej żyć" - apelują rodzice.

Maciej Maciejuk

Seniorka zasłabła w domu. W budynku wykryto tlenek węgla

Do szpitala trafiła starsza kobieta, która zasłabła. W jej domu wykryto tlenek węgla.

W środę (21 grudnia) strażacy dostali zgłoszenie dotyczące tlenku węgla w budynku mieszkalnym w miejscowości Żdżary. Został on wykryty przez ratowników medycznych, którzy przyjechali do zasłabnięcia starszej kobiety. Interweniowali strażacy z OSP KSRG Dąbie i JRG Łuków.

- Zagrożenie tlenkiem węgla potwierdzone detektorem wielogazowym. Po spadku poziomu tlenku węgla w powietrzu działania zostały zakończone - informuje OSP KSRG Dąbie.

Kobieta trafiła do szpitala.

Joanna Niećko

BIA

eprasa.pl 069cbff9ac

Wiktorek walczy o normalne dzieciństwo

Dwuletni Wiktorek Jankowski z Łukowa potrzebuje pomocy. Koszt zabiegu ratującego jego nóżki to blisko 300 tysięcy złotych.

– Nasz kochany synek urodził się 6 września 2020 r. W czasie ciąży były regularne badania, wizyty u lekarza i nic nie wskazywało na to, że nóżki maleństwa rozwijały się w sposób nieprawidłowy. Jednak wielka radość z pojawienia się dziecka na świecie zmieszała się z ogromnym strachem.

„Coś jest nie tak z nóżkami dziecka" – padło z ust lekarza, po czym zabrano Wiktorka na dalsze badania. W stopach syna brakowało paluszków. Prawa miała trzy palce, a lewa cztery, z czego trzy były ze sobą zrośnięte. Obydwa piszczele były wygięte. Prawa nóżka była wyraźnie krótsza od lewej. Początkowo lekarze podejrzewali, że nóżki połamały się w trakcie ciąży... Jednak badanie USG zaprzeczyło tym hipotezom, ukazało brak kości strzałkowej w prawej nodze i niedorozwój tej kości w lewej. Ostateczna diagnoza, z którą opuściliśmy szpital, brzmiała: nieokreślona wada wrodzona kończyn dolnych - wspomina ojciec maluszka.

Doktor dał rodzicom 100-procentową gwarancję

Godziny poszukiwań pomocy doprowadziły rodziców Wiktorka do Paley European Institute w Warszawie - kliniki ortopedycznej, w której leczy między innymi dr Dror Paley - światowej sławy ortopeda, który ma na swoim koncie ponad 20 000 przeprowadzonych operacji wydłużania kończyn dzieci i dorosłych oraz kilkanaście tysięcy operacji ortopedycznych - w szczególności dzieci, zabiegów związanych z korekcją deformacji.

To doktor Paley zdiagnozował Wiktorka - wada wrodzona kończyn dolnych o nazwie Hemimelia Strzałkowa. To jednak nie wszystko. Podobnie jak u większości dzieci dotkniętych tą chorobą, tak samo u Wiktorka występują problemy współistniejące, czyli deformacje w obrębie stawów skokowych oraz koślawość kolan. Pomimo tego doktor dał rodzicom 100-procentową gwarancję, że Wiktorek będzie chodził jak zdrowe dziecko.

W listopadzie 2021 r. Wiktorek miał pierwszą operację, która polegała na rozdzieleniu zrośniętych ze sobą palców I i II stopy lewej oraz na osteotomii (przecięciu) pierwszej kości śródstopia. Ten zabieg zapobiegł deformacji dużego palca stopy i zapewnił lepsze podparcie stopie.

W lutym 2022 r. odbyła się kluczowa operacja w perspektywie wieloletniego leczenia Wiktorka.

Fot.Archiwum rodziny Jankowskich

Wiktorek ma już za sobą jedną operację, ale wymaga kolejnej

Obecnie prawa nóżka Wiktorka jest krótsza od lewej o 3 cm. Z każdym miesiącem ta dysproporcja się zwiększa

Dr Paley stosując swoją autorską procedurę SUPERankle dokonał rekonstrukcji podudzia chłopczyka. Dzięki temu piszczele Wiktorka są proste, a stawy skokowe uzyskały świetny zakres ruchu.

Choroba ponownie dała znać o sobie

Wiktorek i jego rodzice wrócili do normalności, ale choroba ponownie dała znać o sobie. Obecnie prawa nóżka Wiktorka jest krótsza od lewej o 3 cm. Z każdym miesiącem ta dysproporcja się zwiększa. Konieczne jest wydłużenie krótszej nóżki oraz przeprowadzenie korekcji ustawienia lewej stopy, w której nasila się koślawość.

- Nie możemy odwlekać w czasie tych problemów. U tak małych dzieci jednorazowo wydłuża się nóżkę maksymalnie o 5 cm. Wiktorek musi mieć założony aparat do wydłużania, zanim rozbieżność w długości jego nóg przekroczy 5 cm. W przeciwnym razie zostanie mu odebrana szansa posiadania równych nóg po raz pierwszy w życiu. Nawet po procesie wydłużania będzie zmuszony chodzić w bucikach z podbiciem wyrównujących skrót – jak do tej pory. Podobnie zwlekanie z korekcją ustawienia lewej stopy może być opłakane w skutkach. Doprowadzi do nieprawidłowej postawy ciała, kolejnych wad biodra, a nawet kręgosłupa - wylicza ojciec chłopczyka.

Jak pomóc?

Wiktorkowi można pomóc na jeden z trzech sposobów: 1. Dokonując bezpośrednich wpłat na zbiórkę internetową (www.siepomaga.pl/nozki-wiktorka). 2. Przekazując przedmioty na grupę licytacyjną lub licytując przedmioty tam wystawione (https://www.facebook.com/groups/685912008965372/). 3. Przekazując 1,5% podatku KRS 0000037904 - w rubryce „Informacje uzupełniające - cel szczegółowy 1%" należy podać: 38138 Jankowski Wiktor.

Kamil Sulej

Mieszkaniec pow. parczewskiego stracił dziesiątki tysięcy. **Nie udało się znaleźć oszusta**

Zawieszone zostało śledztwo ws. oszukania metodą na policjanta mieszkańca gm. Milanów, który stracił ponad 50 tysięcy złotych. Policji, jak dotąd, nie udało się znaleźć przestępcy lub przestępców.

Od sprawy niedawno minął rok. W połowie grudnia 2021 r. na policję zgłosił się 47-letni obecnie mieszkaniec gm. Milanów, który stracił pieniądze.

– Z relacji wynikało, że do zgłaszającego zadzwonił mężczyzna padający się za policjanta z Wydziału Śledczego. Oszust wylegitymował się i poprosił o potwierdzenie swojej wiarygodności dzwoniąc na numer alarmowy 997 – relacjonowała sierżant sztabowy Ewelina Semeniuk, oficer prasowy Komendy Powiatowej Policji.

Mieszkaniec gm. Milanów, nie rozłączając się z rozmówcą, zadzwonił na 997.

– Po chwili oczekiwania na linii otrzymał „potwierdzenie", że wskazany przez niego „policjant" aktualnie znajduje się w „służbie". Następnie 47-latek został przełączony do „funkcjonariusza kierującego działaniami". Usłyszał, że pieniądze znajdujące się na jego koncie są „zagrożone" – relacjonowała Semeniuk.

„Funkcjonariusz" instruował 47-latka, jak „zabezpieczyć środki". Mieszkaniec pow. parczewskiego postępował zgodnie z wydawanymi poleceniami, a w trakcie ponaddwugodzinnej rozmowy podał fałszywemu policjantowi login i hasło do swojej bankowości elektronicznej.

– Po zakończonej rozmowie telefonicznej ostatnią rzeczą, którą miał zrobić 47-latek, to wyłączyć telefon i do następnego dnia rano nie wchodzić ani nie logować się na konto bankowe. Tak też zrobił. Gdy obudził się następnego dnia i uruchomił telefon, zadzwoniła do niego pracownica banku w celu potwierdzenia wykonywanych transakcji, czemu zaprzeczył. Zdał sobie sprawę, że został oszukany – informowała Semeniuk.

Po zakończonej rozmowie telefonicznej ostatnią rzeczą, którą miał zrobić 47-latek, to wyłączyć telefon i do następnego dnia rano nie wchodzić ani nie logować się na konto bankowe

Sprawa została zgłoszona na policję, ale mundurowym nie udało się znaleźć oszusta lub oszustów.

– Postępowanie w tej sprawie zostało przez nas zawieszone z powodu niemożności ujęcia podejrzanego – tłumaczy Adam Hunek, szef parczewskiej prokuratury.

To dość częsta sytuacja w przypadku tego typu przestępstw, choć Hunek przypomina, że niekiedy udaje się namierzyć przestępców, a następnie postawić ich przed sądem. Latem 2022 r. wyrok roku bezwzględnego więzienia usłyszeli trzej mieszkańcy Śląska, którzy – jak uznał radzyński sąd – oszukali na ponad 150 tysięcy złotych mieszkankę powiatu parczewskiego.

Grzegorz Rekiel

BIA

Trzy samochody zderzyły się niedaleko Sosnowicy

Fot. KP PSP w Parczewie

W wypadku brały udział trzy pojazdy, którymi podróżowało pięć osób. Cztery z nich samodzielnie opuściły auta, natomiast pasażerka audi wymagała hospitalizacji

Parczew: Jedna osoba ucierpiał w wyniku zderzenia się trzech samochodów. Na miejscu interweniowali m.in. strażacy.

W czwartek (22 grudnia) do Komendy Powiatowej Państwowej Straży Pożarnej w Parczewie wpłynęło zgłoszenie o zderzeniu samochodów niedaleko miejscowości Sosnowica.

- Po przybyciu na miejsce zdarzenia okazało się, że na drodze wojewódzkiej nr 819 w wypadku brały udział trzy pojazdy, którymi podróżowało łącznie pięć osób. Cztery z nich samodzielnie opuściły samochody, natomiast pasażerka audi wymagała pomocy medycznej oraz hospitalizacji. Droga w miejscu zdarzenia była całkowicie zblokowana. W pojazdach odłączono akumulatory oraz zakręcono instalacje gazowe - informuje KP PSP w Parczewie.

Po ukończeniu dochodzenia przez policję jezdnia została posprzątana z porozrzucanych części aut i płynu chłodniczego.

Joanna Niećko

eprasa.pl 069cbff9ac

Zginęły dwie młode kobiety. Akt oskarżenia w sądzie

Do Sądu Rejonowego w Puławach trafił akt oskarżenia przeciwko kierowcy volkswagena, który w grudniu ubiegłego roku potrącił dwie młode kobiety w Młynkach.

Do tragicznego wypadku doszło wieczorem 18 grudnia ubiegłego roku. Kobiety wbiegły wprost pod koła nadjeżdżającego z przeciwka volkswagena. Zginęły na miejscu

Tragedia tuż przed świętami

Do tragicznego wypadku doszło w sobotę, 18 grudnia ubiegłego roku, późnym wieczorem, na lokalnej drodze w Młynkach w gminie Końskowola w powiecie puławskim. W stronę Wronowa toyotą jechała 45-letnia kobieta. W aucie miała czwórkę pasażerów. W pewnej chwili dwie pasażerki poprosiły o zatrzymanie auta, bo źle się poczuły i chciały wysiąść. 45-latka posłusznie zatrzymała samochód na poboczu. Młode kobiety otworzyły drzwi i jedna po drugiej wysiadły z auta. Niestety weszły na jezdnię wprost pod koła nadjeżdżającego z przeciwka Volkswagena Golfa. Pojazd potrącił obydwie. Mimo natychmiast podjętej reanimacji, w wyniku poniesionych obrażeń wewnętrznych 23-latki zmarły na miejscu. Obie pracowały w jednym z centrów medycznych w Puławach. Ich pogrzeby odbyły się tuż przed Wigilią.

Rok śledztwa

Wyjaśnieniem przyczyn wypadku zajęła się Prokuratura Rejonowa w Puławach. Śledczy od razu podkreślali, że sprawa nie jest łatwa. Jak już na miejscu, w dniu zdarzenia ustalili policjanci, 23-letni kierowca volkswagena był trzeźwy. Zastosowano wobec niego środek zapobiegawczy w postaci zakazu opuszczania kraju nakazu powstrzymania się od prowadzenia samochodów osobowych i poręczenia majątkowego. Śledczy posiłkowali się opinią biegłego z zakresu medycyny sądowej oraz biegłego z zakresu ruchu drogowego, który dokonał rekonstrukcji wypadku. Na tej podstawie pół roku po zdarzeniu postawili 23-latkowi zarzuty.

- Będzie odpowiadał za spowodowanie wypadku komunikacyjnego ze skutkiem śmiertelnym - potwierdza Grzegorz Kwit, szef puławskiej prokuratury.

W dalszej części śledztwa konieczne było także przywołanie opinii uzupełniającej z zakresu medycyny sądowej.

- Co do mechanizmu obrażeń ciała, jakich doznały te piesze oraz na podstawie tej opinii końcowa opinia biegłego z zakresu ruchu drogowego odnośnie rekonstrukcji tego zdarzenia - precyzuje prokurator Kwit.

To pozwoliło na zakończenie śledztwa i skierowanie aktu oskarżenia do puławskiego sądu.

Marta Pietroń

Minister donosi na Kampol - Fruit

Rolnicy poszkodowani przez zakład przetwórczy, którym nie wypłacono należności za dostarczone owoce i warzywa zawiadomili o wszystkim Ministerstwo Rolnictwa i Rozwoju Wsi. Minister Henryk Kowalczyk już złożył doniesienie do prokuratury.

Już w dwóch kolejnych numerach naszego tygodnika donosimy o dramacie rolników z województwa lubelskiego poszkodowanych przez spółkę Kampol - Friut z Białej Rawskiej. Przedsiębiorstwo, które posiada zakłady przetwórcze w Rykach i w Milejowie od kilku miesięcy zalega im z zapłatą za owoce i warzywa. Firma w ramach postępowania restrukturyzacyjnego zaproponowała swoim wierzycielom układ. Na jego mocy deklaruje rolnikom zwrot jedynie połowy zaległych pieniędzy, które miałyby zostać wypłacone w 30 ratach w ciągu 3 lat. Plantatorzy nie godzą się na takie rozwiązanie. Tym większą ich irytację budzi fakt, że z informacji z tego samego dokumentu wynika, że banki i ZUS mogą liczyć na zwrot całości zaległości. W grudniu do Prokuratury Rejonowej w Puławach wpłynęły dwa zawiadomienia dotyczące oszustwa. Złożyli je rolnicy. W miniony poniedziałek poszkodowani przez Kampol - Fruit protestowali przed zakładem w Rykach, gdzie domagali się od zarządu wypłaty należnych im pieniędzy. Firma zalega im od kilkudziesięciu po kilkaset tysięcy złotych. O sprawie powiadomili także resort rolnictwa. W środę minister Henryk Kowalczyk powiadomił na Tweeterze o podjętych działaniach i zapowiedział pomoc dla poszkodowanych. - *Jako minister rolnictwa i rozwoju wsi złożyłem zawiadomienie do prokuratury o podejrzeniu popełnienia przestępstwa przez spółkę KAMPOL-FRUIT. W @MRiRW_GOV_PL dołożymy wszelkich starań, żeby rolnicy odzyskali swoje należności.*

Z kolei wiceminister Janusz Kowalski poinformował, że złożył wniosek do Ministerstwa Sprawiedliwości o objęcie nadzorem działalności doradcy, prowadzącego postępowanie restrukturyzacyjne spółki Kampol - Fruit.

Marta Pietroń

Umowa na koncepcję kładki na Wiśle podpisana

Koncepcję na zlecenie Urzędu Marszałkowskiego w Lublinie przygotuje firma z Gdańska. Będzie kosztowała ponad 800 tys. zł.

Fot. LUW

Umowę na przygotowanie koncepcji kładki na Wiśle podpisał Paweł Szumera, dyrektor ZDW w Lublinie i Marcin Dudek, przedstawiciel firmy MiD z Gdańska.
W uroczystości wziął udział także Jarosław Stawiarski, Marszałek Województwa Lubelskiego, Michał Mulawa, Wicemarszałek Województwa Lubelskiego, poseł Krzysztof Szulowski oraz lokalni samorządowcy: Starosta Puławski Danuta Smaga, Artur Pomianowski, burmistrz Kazimierza Dolnego, Jan Gędek, wójt gminy Janowiec oraz Wojciech Gibaszek, zastępca wójt gminy Puławy

Pod koniec sierpnia Zarząd Dróg Wojewódzkich w Lublinie, podległy Marszałkowi Województwa ogłosił przetarg na przygotowanie koncepcji programowo - przestrzennej kładki pieszo - rowerowej. Przeprawa ma połączyć dwie znane i lubiane przez turystów miejscowości turystyczne na Lubelszczyźnie - Kazimierz Dolny z Janowcem. Na oferty urzędnicy czekali do początku października. Wpłynęło 4. Najtańsza - za 874,5 tys. zł - pochodziła od Pracowni Projektowej MiD z Gdańska i to na nią zdecydowało się kierownictwo ZDW. Przetarg rozstrzygnięto dopiero 8 grudnia.

W ubiegłym, przedświątecznym tygodniu w Janowcu, w zabytkowym Dworze z Moniak odbyło się podpisanie umowy z wykonawcą koncepcji kładki.

- Cieszę się, że po dwóch latach, pomysł ten zaczyna się materializować. Kładka pieszo-rowerowa połączy piękny Kazimierz z pięknym Janowcem i z pewnością będzie dużą atrakcją turystyczną. Zależy nam, aby Lubelskie odwiedzało coraz więcej gości z innych części kraju, a także z zagranicy - mówił marszałek Jarosław Stawiarski.

Firma MiD będzie miała za zadanie przedstawić między innymi minimum trzy warianty lokalizacji kładki, warianty konstrukcyjne, jej wygląd, podstawowe cechy, program funkcjonalno – użytkowy. Projektanci będą mieli także za zadanie przygotować prezentację multimedialną z wizualizacją 3D. Zadaniem wykonawców będzie również zdobycie Decyzji o Środowiskowych Uwarunkowaniach dla tej inwestycji. Ma na to 22 miesiące.

- Przygotowanie koncepcji kładki, zwłaszcza przez Wisłę, jest dla każdego inżyniera sporym wyzwaniem i gwarancją dużej satysfakcji. Termin jest ambitny, ale w pełni realny - stwierdził przedstawiciel wykonawcy Marcin Dudek.

Kolejnym krokiem po przygotowaniu koncepcji będzie ogłoszenie przetargu w formule „zaprojektuj i wybuduj".

Marta Pietroń

Na ratunek sowie

Fot. OSP Chodel

Sowę udało się uratować

22 grudnia o godz. 8.34 strażacy otrzymali nietypowe zgłoszenie. Okazało się, że w jednym z przewodów kominowych w miejscowości Kawęczyn jest uwięziona sowa.

Strażacy zabezpieczyli miejsce zdarzenia, rozebrali kawałek ściany, by dostać się do ptaka. Sowę udało się uratować.

Jednostki obecne na miejscu: OSP KSRG Chodel.

AG

REG

eprasa.pl 069cbff9ac

Kolejna rozprawa zaplanowana została na koniec stycznia

Ruszył proces w sprawie zakłócania spokoju wiceburmistrz Poniatowej

POWIAT OPOLSKI:
Na ławie obwinionych zasiadła 17-letnia Klaudia z Niezabitowa. Nie przyznaje się do winy. Winy nastolatki nie potrafiła konkretnie wskazać nawet pokrzywdzona wiceburmistrz.

Podczas pierwszej rozprawy zeznawało trzech świadków, w tym zastępca burmistrza Poniatowej, która ma status pokrzywdzonej. Wyjaśnienia złożyła też obwiniona Klaudia

Proces w głośnej sprawie ruszył w środę (21 grudnia) przed Sądem Rejonowym w Opolu Lubelskim. Z wnioskiem o ukaranie uczennicy z Niezabitowa, która wspólnie z piątką innych znajomych miała zakłócać ciszę i spokój zastępcy burmistrza Poniatowej, wystąpiła policja.

Podczas pierwszej rozprawy zeznawało trzech świadków, wyjaśnienia złożyła też obwiniona. Dwóch kolejnych za nieusprawiedliwioną nieobecność sąd ukarał karą pieniężną. Mają zapłacić po 100 zł.

„Nie dopuściłam się żadnego wybryku"

Klaudia pojawiła się z obrońcą. Towarzyszyło jej lekkie zdenerwowanie. Była to jej pierwsza wizyta w sądzie w charakterze obwinionej. Na rozprawie wyjaśniła swój udział w incydencie związanym z zakłócaniem ciszy i porządku publicznego w Niezabitowie.

W sądzie okazało się też, że 17-latka podczas prowadzonych przez policję czynności wyjaśniających jednak przyznała się do zarzucanego jej czynu i złożyła wniosek o dobrowolne poddanie się karze. Na rozprawie Klaudia do winy się już nie przyznała.

- Bałam się tego procesu. Bałam się, że mogą być jakieś gorsze konsekwencje. Nie byłam świadoma tego, jak może zakończyć się ta sprawa - tłumaczyła sądowi Klaudia.

Pamiętnej nocy 27 lipca br. 17-latka wracała z koleżanką do domu. Było to około godziny 20.30. Ojciec poprosił ją, aby zawołała brata. Przy okazji Klaudia postanowiła zajść do sklepu, który mieści się w budynku remizy Ochotniczej Straży Pożarnej w Niezabitowie. Tam wówczas wywiązała się bójka między dwoma mężczyznami.

- Odeszłam stamtąd, bo się przestraszyłam. Byłam w odległości około 15 m, więc mało już widziałam. Jak skończyła się bójka, poszłam do sklepu i potem do domu – relacjonowała nastolatka i zapewniała sąd, że tego dnia nie krzyczała, nie hałasowała i nie dopuściła się innego wybryku, który mógłby zakłócić spokój okolicznych mieszkańców, w tym zastępcy burmistrza Poniatowej.

„Mam obowiązek dbać o porządek publiczny"

Zastępca burmistrza Poniatowej zeznawała pod przysięgą. Tego domagał się obrońca Klaudii.

- Sprawa bardzo mnie zaniepokoiła. Tam trwała bójka, nie to, że mi przeszkadzało. Biła się młodzież butelkami. Leżał młody człowiek na ziemi... Poza tym w tym wszystkim brały też udział osoby nieletnie. Zaniepokoił mnie fakt, czym te osoby nieletnie zajmują się – zeznała w sądzie zastępca burmistrza Poniatowej. – Jako osoba publiczna mieszkająca w danej miejscowości mam też obowiązek dbania o porządek publiczny, nie tylko w kwestii osobistej, ale dla wszystkich - dodała.

Pamiętnej nocy zastępca burmistrza zadzwoniła pod numer alarmowy. Interweniowała policja. Jednak na miejscu patrol nikogo nie zastał. Kilka dni później udała się do Komisariatu Policji w Poniatowej z pisemnym zawiadomieniem dotyczącym całego zdarzenia, które opieczętowała urzędową pieczątką „zastępca burmistrza". Wskazała w nim sześcioro winnych i zaapelowała do policjantów o poprowadzenie dalszej interwencji w odpowiedni sposób. Na podstawie tylko jej zeznań policja skierowała do sądu dwa wnioski o ukaranie Klaudii i jej koleżanki Natalii.

Na rozprawie pokrzywdzona utrzymywała, że nie domagała się ukarania Klaudii i że ma o niej dobre zdanie.

- Uważam, że jest to mądra, zdolna dziewczyna i ma szansę na osiągnięcie wielu poważnych rzeczy w swoim życiu – chwaliła 17-latkę zastępca burmistrza Poniatowej.

Krzyczała, ale nie wie, co

Ale obrońcę i sąd interesowały konkrety – czy widziała lub słyszała, jak Klaudia hałasuje, krzyczy, bije się czy rozbija butelki.

- Ja nie wdziałam bezpośrednio i nie słyszałam. Ogólny krzyk był. Po głosie mogą na 100 procent powiedzieć, że była to inna dziewczyna, która też ukarana została grzywną – stwierdziła zastępca burmistrza Poniatowej.

Sąd wychwycił, że zeznania złożone przez pokrzywdzoną na komisariacie i podczas rozprawy częściowo różnią się. I po odczytaniu wcześniejszych zeznań pytaniami przyparł zastępcę burmistrza do muru.

- Czy pani Klaudia M. głośno krzyczała? Jest pani w stanie to stwierdzić? – dociekała sędzia Agnieszka Obel-Nieróbca?

– Tak – twierdziła początkowo prawa ręka burmistrza Poniatowej.

– Co krzyczała? – dociekała sędzia.

– Nie wiem, co krzyczała. Wysoki sądzie, no jak mogę stwierdzić, kto w danym momencie głośno krzyczał – tłumaczyła się.

- Wtedy (na komisariacie – przyp. red.) pani stwierdziła, że wszyscy krzyczeli – nie dawała za wygraną sędzia Obel - Nieróbca.

- No bo to była jedna wielka grupa – broniła się z kolei zastępca burmistrza Poniatowej.

- Ale czy dzisiaj jest pani w stanie stwierdzić konkretnie, czy (Klaudia M. – przyp. red.) głośno krzyczała i przeklinała – drążyła sędzia.

- Przeklinać ktoś przeklinał, czy konkretnie ona – tego nie jestem w stanie stwierdzić – przyznała zastępca burmistrza Poniatowej.

Podczas pierwszej rozprawy zeznawał jeszcze sołtys Niezabitowa i matka kolegi Klaudii. Kolejna batalia sądowa czeka na nastolatkę 30 stycznia. Tego dnia sąd chce przesłuchać jeszcze dwóch świadków i obejrzeć nagranie z monitoringu zainstalowanego na budynku remizy w Niezabitowie. Termin rozprawy koleżanki Natalii nie został jeszcze wyznaczony.

Agnieszka Ciekot

Sąd rodzinny umorzył trzy postępowania

Czwórką nieletnich, których w zawiadomieniu złożonym na policję wskazała zastępca burmistrza Poniatowej, zajął się Sąd Rodzinny i Nieletnich. Trzy postępowania sąd umorzył, gdyż uznał, iż niecelowe jest stosowanie środków wychowawczych wobec nastolatków. W stosunku do czwartego nieletniego sąd wydał postanowienie o dopuszczeniu dowodu z opinii z badań w Opiniodawczym Ośrodku Sądowych Specjalistów w Lublinie w celu zbadania, jaki jest jego stopień demoralizacji i jaki środek wychowawczy jest odpowiedni w celu jego resocjalizacji.

Kobieta urodziła pijane dziecko. Usłyszała zarzut kierowania po pijanemu

Zarzut kierowania autem w stanie nietrzeźwości usłyszała 31-latka z gm. Wojcieszków, która w listopadzie urodziła pijane dziecko.

Wszystko rozegrało się w połowie listopada. Był wieczór. – Dostaliśmy zgłoszenie o stojącym w rowie, uszkodzonym citroenie. Policjanci, którzy pojechali na miejsce, zastali przy uszkodzonym pojeździe 31-letnią kobietę z gm. Wojcieszków. Twierdziła, że nie kierowała autem w chwili zdarzenia, przekonywała, że była pasażerką, ale nie chciała wskazać, kto kierował autem. Z naszych ustaleń wynikało, że była to właścicielka samochodu – relacjonował aspirant sztabowy Marcin Józwik, oficer prasowy Komendy Powiatowej Policji w Łukowie.

Funkcjonariusz dodał, że kobieta miała w organizmie ponad promil alkoholu. – Ze względu na zaawansowaną ciążę zapadła decyzja o przewiezieniu kierującej do szpitala. Dziecko urodziło się przez cesarskie cięcie, w organizmie noworodka stwierdzono dużą ilość alkoholu (policja nie podała dokładnego stężenia – aut.) – relacjonował Józwik. Informacja o zdarzeniu obiegła cały kraj. Polsat News poinformował nieoficjalnie, że noworodek miał w organizmie ponad trzy promile alkoholu.

Postępowanie w tej sprawie wszczęła Prokuratura Rejonowa w Łukowie. W ubiegłym tygodniu Jolanta Niewęgłowska, szefowa łukowskiej jednostki powiedziała nam, że matka została już przesłuchana. – Usłyszała zarzut kierowania w stanie nietrzeźwości (prokuratura nie podała nam dokładnego stężenia - aut.), nie oznacza to jednak zakończenia sprawy – powiedziała Niewęgłowska. Śledczy będą bowiem badać kwestię ewentualnego narażenia dziecka na niebezpieczeństwo utraty życia lub ciężkiego uszczerbku na zdrowiu.

Po zdarzeniu kobieta długo przebywała w szpitalu, towarzyszyła dziecku, którego stan był poważny. Na szczęście noworodek przeżył. O sprawie został powiadomiony sąd rodzinny.

Za kierowanie po pijanemu grozi grzywna, kara ograniczenia wolności (np. prac społecznych) lub do 2 lat więzienia. W razie wydania wyroku skazującego kierowca musi się też liczyć z orzeczeniem wobec niego zakazu prowadzenia pojazdów oraz koniecznością wpłaty pieniędzy na Fundusz Pomocy Pokrzywdzonym oraz Pomocy Postpenitencjarnej.

Grzegorz Rekiel

REG

Dzielnicowi uratowali schorowanego mężczyznę. W jego mieszkaniu wybuchł pożar

Łuków: Dzielnicowi z łukowskiej komendy uratowali schorowanego mężczyznę, który był w mieszkaniu, gdzie wybuchł pożar.

Mł. asp. Radosław Ochmański i mł. asp. Grzegorz Wesołowski wyprowadzili schorowanego mężczyznę na świeże powietrze i wezwali straż pożarną oraz pogotowie (fot.KPP Łuków)

W poniedziałek (19 grudnia) dzielnicowi z łukowskiej komendy w trakcie obchodu rejonów służbowych sprawdzali miejsca, w których mogą być osoby zagrożone wychłodzeniem. W trakcie kontroli budynku, w którym mieszka kilka rodzin zauważyli, że spod drzwi jednego z mieszkań wydobywają się kłęby czarnego i gryzącego dymu.

- Mł. asp. Radosław Ochmański i mł. asp. Grzegorz Wesołowski natychmiast weszli do pomieszczenia. Tam zastali mężczyznę, który z uwagi na stan zdrowia i gęste zadymienie nie był w stanie samodzielnie opuścić mieszkania. Funkcjonariusze natychmiast wyprowadzili schorowanego mężczyznę na świeże powietrze i wezwali straż pożarną oraz pogotowie ratunkowe - informuje młodszy aspirant Maciej Zdunek z KPP w Łukowie. - Następnie powrócili do lokalu, aby sprawdzić, czy nikt więcej nie potrzebuje pomocy. Jak się okazało dookoła pieca, na podłodze porozrzucany był żarzący się węgiel. Drewniana podłoga i zalegające na ziemi przedmioty zaczynały się palić, powodując gęste zadymienie.

Dzielnicowi zaczęli gasić ogień, przy użyciu gaśnicy z radiowozu. Na miejsce przyjechała straż pożarna, która przejęła dalsze działania. Nie doszło do rozprzestrzenienia się ognia. Potem policjanci i strażacy sprawdzili, czy pozostałe rodziny zamieszkujące budynek nie potrzebują pomocy.

Do szpitala, na skutek działania dymu trafił uratowany mężczyzna i jeden z policjantów. Nie odnieśli poważnych obrażeń.

Joanna Niećko

eprasa.pl 069cbff9ac

Nie żyje Shirley Watts.
Żona perkusisty The Rolling Stones była związana z naszym regionem

Charles Watts wraz z żoną Shirley Watts przy nowo zasadzonych w 2011 r. dębach w Zaborku w alejce nazwanej imieniem pary

Fot.Marek Petrzela

Charles „Charlie" Robert Watts wraz z żoną Shirley Watts podczas janowskich Dni Konia Arabskiego 2012 r.

Fot.Alina Sobieszak - archiwum prywatne

Marek Trela, Shirley Watts oraz Alina Sobieszak podczas koncertu The Rolling Stones na warszawskim Służewcu w 2007 roku

JANÓW PODLASKI: Shirley regularnie przyjeżdżała na aukcje koni Pride Of Poland do Janowa Podlaskiego wraz ze swoim mężem Charliem. Nawiązała tutaj silne przyjaźnie. - To przykre i smutne, że w tak krótkim czasie odeszli oboje i praktycznie skończyła się pewna epoka - mówi Alina Sobieszak.

Jak podał w ubiegłym tygodniu portal dailymail.uk, Shirley Watts zmarła po krótkiej chorobie „otoczona przez najbliższą rodzinę". 16 miesięcy po tym, jak Charlie Watts przegrał swoją walkę z rakiem. W poniedziałkowym oświadczeniu rodziny napisano, że Shirley „ponownie połączyła się z jej ukochanym Charliem".

Shirley Watts studiowała rzeźbę, a w 1961 r. poznała Charliego Wattsa. Pracował on wtedy jako grafik w agencji reklamowej. Zdecydowali się pobrać się w 1964 roku, zanim jeszcze zespół The Rolling Stones zdobył sławę.

Shirley Watts wraz ze swoim mężem przez wiele lat chętnie odwiedzała Stadninę Koni w Janowie Podlaskim. Szczególnie często przyjeżdżali na aukcję Pride Of Poland. Shirley i Charlie m.in. zasadzili po jednym dębie w pensjonacie „Zaborek", w którym się zatrzymywali, będąc w Polsce. Byli mocno związani z tym miejscem. Arkadiusz Okoń z pensjonatu „Zaborek" podkreśla, że byli to wspaniali ludzie.

> **Shirley Watts zmarła po krótkiej chorobie „otoczona przez najbliższą rodzinę". 16 miesięcy po tym, jak Charlie Watts przegrał swoją walkę z rakiem**

> **Były to papużki nierozłączki, zawsze bywali tutaj razem**

„Papużki nierozłączki"

- Były to papużki nierozłączki, zawsze bywali tutaj razem. Na początku spali na starej plebanii w pokoju im dedykowanym, muzycznym. Potem już w leśniczówce - mówi. - Przy posadzonych przez nich dwóch drzewkach są znicze, przy jednym i drugi. Byli u nas dobrze ponad 20 razy. Często było tak, że przyjeżdżali również przed aukcją, popatrzeć na konie aukcyjne, zorientować się, co będzie wystawione na sprzedaż.

Alina Sobieszak, znajoma Shirley, wspomina ją w samych pozytywnych słowach.

- Była osobą bardzo konsekwentną i nieugiętą w interesach. W kontaktach towarzyskich była bardzo ciepła i przyjazna. Wręcz nawiązywała kontakty przyjacielskie. Informacja o jej śmierci była dla mnie bardzo smutna dlatego, że w tym roku wysłałam jak zwykle życzenia świąteczne. Ja pisałam do niej i dostawałam życzenia pisane jej ręką. Gdy przyszła wiadomość o jej śmierci, pomyślałam, czy jeszcze zdążyła te życzenia przeczytać, a ja od niej życzeń już na pewno nie dostanę. To przykre i smutne, że w tak krótkim czasie odeszli oboje i praktycznie skończyła się pewna epoka - mówi pani Alina.

Dla stadniny ta epoka skończyła się już w 2016 r.

Przypomnijmy, że w marcu 2016 roku padły dwie klacze z Janowa Podlaskiego - Preria i Amra, które wydzierżawiła do Janowa Podlaskiego Shirley. Po tamtej sytuacji Shirley zdecydowała się zabrać pozostałe konie z powrotem do swojej stadniny Halsdon Arabians. Śmierć dwóch koni była dla Watts dużym ciosem, bo oprócz wartości materialnej, była to dla niej „ogromna strata emocjonalna".

Później Shirley pojawiała się w Polsce podczas konkurencyjnej aukcji koni w Krakowie, która organizowana była m.in. przez byłych prezesów stadnin w Janowie i Michałowie. Tam zakupiła kilka koni.

- Mieliśmy jeszcze nadzieję, że może się coś odbuduje. Jeszcze w tym roku Shirley czuła się na tyle dobrze, że wysłała współpracownika, by kupił ogierka Czaro. Miała jego babkę Cenozę, którą bardzo lubiła. Była nadzieja, że może coś dobrego się jeszcze zadzieje. Bardzo przykro jest przeżywać takie informacje o śmierci osób, z którymi było się związanymi przez wiele lat. Byłam z nimi związana od początku lat 90. To 30 lat serdecznej znajomości - wspomina Alina Sobieszak.

„Babskie pogaduchy"

Dodaje: „Będę ją wspominać jako osobę bardzo serdeczną. Było wiele okazji do rozmów np. o rodzinie, to były zupełnie inne kontakty. Bardzo ciężko jest mówić, że ten ktoś odszedł i już go z nami nie ma. Zostały już tylko i wyłącznie wspomnienia"

- Często towarzyszyłam im w czasie prywatnych, poza aukcyjnych, wizyt. Zdarzało się, że Shirley przyjeżdżała sama lub z kimś ze stadniny, kiedy Charlie nie mógł przyjechać. Były wtedy takie „babskie pogaduchy" podczas spotkań - opowiada pani Alina.

Maciej Maciejuk

REG

eprasa.pl 069cbff9ac

Do Polski za głosem serca - wywiad z Samanthą Jones, zawodniczką Trójki Międzyrzec Podlaski

Jest prawdopodobnie pierwszą Amerykanką, która trafiła na trzeci szczebel rozgrywkowy w polskiej siatkówce. Występuje na pozycji rozgrywającej, ale zajmuje się nie tylko sportem. Do Polski przyjechała za miłością, która również gra w siatkówkę, na bardzo wysokim poziomie. O sporcie, różnicach między Polską a USA porozmawialiśmy z nową zawodniczką Trójki Volley Międzyrzec Podlaski - Samanthą Jones.

W Skąd do nas przyjechałaś? Wywodzisz się z dużego czy małego miasta w USA?
- Pochodzę z Horsham w Pensylwanii. Jest to nieduże miasto, niedaleko Filadelfii. Moje miasto ma około 16 000 mieszkańców, ale hrabstwo liczy blisko milion osób, więc jest dość duże.

W Jak to się stało, że znalazłaś się w Polsce?
- Mój chłopak jest siatkarzem w najwyższej klasie rozgrywkowej w Polsce. W Plus Lidze gra dla LUK Lublin. Nazywa się Dustin Watten i gra na pozycji libero.

W Możesz więc powiedzieć, że przyleciałaś tu z miłości. Jak długo byliście osobno? Dustin gra w Polsce od kilku lat.
- Tak, przyjechałam tu, żeby być z nim. Spotykamy się od prawie trzech lat. Jesienią 2020 odwiedziłam go w Katowicach na dwa tygodnie, po czym wróciłam do USA, aby przez rok pracować jako pielęgniarka. Następnie, zeszłej jesieni, ponownie przyjechałam do Lublina i trenowałam z Bartkiem Jesieniem oraz jego drużyną przez około cztery miesiące. Z powodu problemów zdrowotnych zdecydowałam się wrócić do domu. W tym roku zdecydowałam się przyjechać w sierpniu, żeby zobaczyć Polskę. Wtedy było jeszcze ciepło (śmiech - przyp. red.).

W No i jak Ci się podoba w Polsce? Jest tu ostatnio dużo śniegu. Czy przeszkadza ci niska temperatura i wszechobecny biały puch?
- Bardzo lubię Polskę! Jedzenie tutaj jest bardzo dobre. Uczęszczałam na uniwersytet w Ohio, więc jestem przyzwyczajona do takiej pogody. Nie kocham może zimna tak bardzo, jak uwielbiam lato, ale tam, skąd pochodzę, jest podobna pogoda i też pada śnieg.

W Jesteśmy w okresie świątecznym - w jaki sposób spędzałaś ten wyjątkowy czas w rodzinnym domu?
- Od lat wygląda to bardzo podobnie. W Wigilię idziemy wieczorem do kościoła, a później wracamy do domu i oglądamy filmy. Następnego dnia przychodzą moi dziadkowie, z którymi jemy wspólne śniadanie, by następnie otworzyć prezenty.

W A święta w Polsce? Miałaś okazję je tu przeżyć?
- Tak, byłam tutaj w zeszłym roku. Niestety, bardzo tęskniłam za Bożym Narodzeniem w USA, zdecydowanie najbardziej za czasem spędzonym z rodziną i dziadkami.

W Więc Sylwester rok temu również w Polsce? Jak go wspominasz?
- Nowy Rok to moje najmniej ulubione święto. W zeszłym roku, kiedy byłam tutaj w Lublinie, spałam chyba do 23.00 (śmiech - przyp. red.). W Stanach Zjednoczonych w Sylwestra zagram w turnieju siatkówki z przyjaciółmi. A potem w nocy rodzice zapraszają rodzinę i przyjaciół. Zagramy w gry planszowe i domino.

W Wróćmy na chwilę do siatkówki - Dustin ma już w niej duże doświadczenie. Czy udziela Ci cennych rad?
- Tak, na uniwersytecie grałam na pozycji libero, ale teraz w drużynie, w której rozgrywam, nie udziela mi zbyt wielu porad technicznych. Dużo mówimy jednak o sferze mentalnej i emocjonalnej części rywalizacji.

W Jakie studia ukończyłaś w USA? Czy w Polsce planujesz skupić się tylko na siatkówce, czy być może będziesz robić coś innego?
- Mam licencjat z pielęgniarstwa i jestem również praktykiem żywienia funkcjonalnego, więc mam własną firmę! Mój biznes zaczął się, ponieważ w zeszłym roku zdiagnozowano u mnie chorobę Leśniowskiego-Crohna. Byłam w stanie wyleczyć się za pomocą samych zmian w diecie. Stworzyłam więc firmę, aby pomagać ludziom takim jak ja, w zmianie diety i stylu życia. Pracuję również ze sportowcami, aby poprawić ich wyniki. Z większością moich klientów spotykam się online, ale obecnie mam też kilku klientów z Plus Ligi.

Podczas pierwszych meczów w barwach Trójki, Samantha Jones miała wiele powodów do radości

Fot. Jakub Pecio

Krótka piłka z Samanthą Jones

Święta w Polsce czy w USA?
- Zdecydowanie USA
Ulubione jedzenie?
- Steki.
Góry czy morze?
- Góry.
Siatkówka plażowa czy halowa?
- Siatkówka plażowa.
Idol siatkarski?
- Jan Firlej.
Ulubiony sport poza siatkówką?
- Tenis stołowy.
Najsłynniejszy Polak?
- Nie mam pojęcia!
Najsłynniejszy polski sportowiec?
- Wydaje się, że Tomasz Fornal.
Ulubione miejsce w Polsce?
- Gdańsk.
Serial, który polecasz?
- Wiedźmin.
Ulubiony zespół muzyczny?
- Dave Matthews Band.

> W Stanach Zjednoczonych w Sylwestra zagram w turnieju siatkówki z przyjaciółmi

W Siatkówka w USA nie jest chyba najpopularniejszym sportem? Dlaczego wybrałaś akurat ją?
- Tak, na profesjonalnym poziomie siatkówka nie jest tak popularna. Ale rozgrywki szkół średnich i uniwersytetów są bardzo popularne. Prawie wszystkie uniwersytety mają do zaoferowania dwanaście pełnych stypendiów na siatkówkę. Tak więc 12 na 16 graczy w drużynie uniwersyteckiej nie płaci w ogóle za studia.

W Grasz tylko w siatkówkę? Czy Samantha Jones jest dużo bardziej uniwersalnym sportowcem?
- Uprawiałam wiele innych sportów jak piłka nożna, pływanie, gimnastyka, ale najbardziej polubiłam siatkówkę! Myślę, że dzieje się tak dlatego, że gra ma wiele elementów mentalnych i emocjonalnych.

W Czy twoja rodzina została w USA? Tęsknisz za nimi?
- Tak, zostali w domu. Bardzo za nimi tęsknię, zwłaszcza w tym czasie, ponieważ kilka dni temu obchodziliśmy Święto Dziękczynienia. Mimo że tęsknią za mną, cieszą się, że mogę żyć w innym kraju i grać tutaj w siatkówkę.

W Za czym najbardziej tęsknisz w Polsce poza rodziną? Czy jest coś, do czego chciałabyś wrócić?
- To dla mnie bardzo zabawny temat. Zawsze jestem taka podekscytowana, kiedy wracam do domu i idę do mojego ulubionego sklepu spożywczego. Oczywiście, ponieważ jestem dietetykiem, kocham jedzenie i tęsknię za małymi rzeczami, takimi jak... umiejętność czytania etykiet żywności w języku angielskim. Mimo to nauczyłam się już wielu nazw potraw po polsku.

W Amerykański koszykarz - Shaquille O`Neal, zachwycał się polskimi pierogami. Czy masz już swoje ulubione danie z Polski?
- Pierogi są całkiem dobre, ale moim ulubionym daniem z Polski są gołąbki!

W Uczysz się już języka polskiego? Jakie było pierwsze polskie słowo, którego się nauczyłaś?
- Nauczyłam się trochę, grając w siatkówkę i czytając jadłospisy! Pierwsze polskie słowa, których się nauczyłam, to „najlepszy dzień w życiu", ponieważ Dustin produkuje koszulki właśnie z takim napisem. To były moje pierwsze słowa, jednak najbardziej lubię mówić do kogoś „miłego dnia".

W To miła odmiana. Zwykle zagraniczni sportowcy zaczynają od przekleństw...
- Tak, niektóre z nich też słyszałam (śmiech - przyp. red.).

W Jakie dostrzegasz różnice kulturowe między Polską a USA?
- Na początku było to dla mnie trudne, szczególnie przy trenowaniu siatkówki. W USA dużo rozmawiamy na boisku i poza nim. Podczas treningu na uczelni musielibyśmy dodatkowo biegać, gdybyśmy nie komunikowali się podczas gry. Tutaj trening jest bardzo cichy i wiem, że nie mówię zbyt dobrze po polsku, ale zauważam, że jest to charakterystyczne dla wszystkich, nie tylko dla mnie.

W Czy obiekty sportowe w USA są na wyższym poziomie niż w Polsce?
- W USA jest bardzo dużo prywatnych firm sportowych budujących obiekty do gry w koszykówkę, siatkówkę czy tenisa. Więc te budowane z prywatnych pieniędzy są bardzo ładne. Ja dorastałam, grając w szkolnych salach gimnastycznych i ośrodkach rekreacyjnych, gdzie poziom jest trochę niższy.

W Czy szkolenie w Polsce jest podobne do tego w USA?
Trening jest tutaj zupełnie inny. Na uniwersytecie robiliśmy wiele pojedynczych powtórzeń. Więc spędzilibyśmy 20 minut na samych przyjęciach lub 20 minut na samej obronie, ale tutaj jest więcej rywalizacji 6 na 6.

W Trener Bartosz Jesień jest wymagający? Dobrze się z nim dogadujesz?
- Lubię trenera Bartka, wygląda na to, że bardzo dobrze zna się na siatkówce, co jest dobre. Moje doświadczenie uniwersyteckie było bardzo intensywne, więc bardzo podoba mi się sposób, w jaki tutaj trenujemy. Jest czas na rywalizację i zabawę.

W Jesteś po pierwszym turnieju w Polsce. Jak oceniasz poziom przeciwniczek? Czy uda Wam się awansować do wyższej ligi?
- Czuję się całkiem nieźle po tym turnieju. Nasza drużyna pokazała przede wszystkim, że potrafimy dobrze radzić sobie pod presją. To duża sztuka.

Radosław Grabowski

REG

eprasa.pl 069cbff9ac

Wyższa Szkoła Gotowania na Gazie - szybki stół na domówkę w Sylwestra

Niech nam się szczęści, niech nam się darzy, niech niczego i nikogo nie zabraknie...

Nie ważne gdzie, ważne z kim... Każda okazja, żeby spędzić z przyjaciółmi trochę czasu przy stole jest bardzo dobra, może być i Sylwester. Trochę wszyscy może jeszcze po Świętach jesteśmy przejedzeni (no bo potem trzeba było dojadać!), ale coś warto na stół postawić. Przecież w razie czego postanowimy, że w Nowym Roku zaraz zrzucimy te kilka kilogramów... To my wam podpowiadamy co zrobić, żeby było co zrzucać. Dwie proste przystawki, łatwiutka zupa no i klasyczne mięsko. Góra dwie godziny i wszystko gotowe.

Zbigniew Smółko

Babeczki z pieczywa tostowego

12 kromek pieczywa tostowego
12 pieczarek
1 cebula
pół czerwonej papryki
łyżka masła, łyżka oliwy do podsmażenia

Kromki chleba tostowego pozbawiamy skórek i ostrożnie rozwałkowujemy. Mają być jak najbardziej płaskie i nieco powiększyć swoją powierzchnię. Foremki do babeczek (ja używam takich dużych, w których na raz można zrobić 12 sztuk) smarujemy odrobiną masła. Układamy kromki, tworząc koszyczek. Kształty oczywiście nie muszą być regularne.

Teraz farsz. Ilu ludzi, tyle pomysłów. Może być na ciepło, może być na zimno. Proponuję np. przez chwilę przesmażyć na maśle cebulę, pieczarki i paprykę, wypełnić nimi koszyczki, posypać lekko żółtym serem i zapiec razem przez 15 minut w 180 stopniach. Możemy też upiec same foremki i wypełnić je później jakąś efektownie wyglądającą mieszanką: jajko, papryka, oliwki, szynka albo łosoś, może być z majonezem...

Zupa cebulowa - oczywiście z szampanem!

120 gramów boczku
2 duże cebule
litr bulionu warzywnego
200 ml białego wina
4 kromki pieczywa tostowego
40 gramów startego sera
sól, pieprz, tymianek, oregano

Delikatna, prosta, idealnie pasująca na początek dłuższego posiedzenia przy stole. Jak ktoś zechce potańcować, doda energii, jak ktoś akurat wrócił z podziwiania fajerwerków, doskonale rozgrzeje...

Na kropelce oliwy podsmażamy pokrojony w kostkę wędzony boczek. Kiedy się odrobinę zezłoci, dorzucamy trochę czosnku, sporo posiekanej w kostkę cebuli i razem chwilę smażymy. Zalewamy bulionem warzywnym i - w końcu to Sylwester! - szampanem! Razem gotujemy przez pół godziny. Solimy, przyprawiamy tymiankiem albo oregano oraz pieprzem. W międzyczasie w piekarniku szykujemy najprostsze grzanki z serem. I już!

Hummus, czyli najlepsze smarowidło świata

300 gramów odsączonej ciecierzycy
2 łyżki tahini
ząbek czosnku
3 łyżki oliwy
sok z jednej cytryny
pikantna papryka, kmin rzymski, sól,
4 łyżki lodowatej wody

Boże Narodzenie był to czas wielkiego triumfu kuchni tradycyjnej, w Wigilię jarskiej, a w pozostałe dni mięsnej. Na Sylwestra już jednak można pozwolić sobie na nieco egzotyki. Jeżeli do tej pory nie macie w swoim kuchennym arsenale hummusu, to serdecznie namawiam, ja przyrządzam go nie tylko od święta.

Potrzebujemy słoiczka gotowanej ciecierzycy (można zastąpić jakąś inną jasną strączkową rośliną), oliwy, cytryny, czosnku oraz pasty tahini. Nie bójcie się: można ją kupić w każdym dyskoncie. A jeśli nie mamy pod ręką, to zróbmy w minutę sami: od tą nazwą kryje się po prostu ziarno sezamowe zmiksowane z odrobiną oliwy.

A dalej jest prosto: do miksera wrzucamy ciecierzycę, tahini, nieco oliwy, sok z jednej cytryny, ząbek czosnku, łyżeczkę kminu rzymskiego oraz nieco pikantnej papryczki. Pod ręką musimy mieć też nieco lodowatej (to ważne! - może być nawet skruszony lód) wody. Zaczynamy miksować. Jeśli jest za gęste, dodajemy po łyżeczce wodę. Chcemy osiągnąć konsystencję delikatnego, jedwabistego, smarowidła do pieczywa. Przekładamy do miseczki, polewamy kropelką dobrej oliwy i już! Podajemy do pieczywa, najlepiej jakiejś wersji podpłomyków.

Zrazy! Zrazy!

4 plastry wołowiny po 100 gramów
dwie łyżki musztardy (najlepiej średnio ostrej)
ogórek kiszony
4 plasterki boczku albo słoniny (albo jednego i drugiego...)
mąka, pieprz, bulion warzywny

No i żeby całą noc móc rozrabiać, trzeba coś konkretnego...

Ważny jest wybór mięsa. Klasyczny przepis oczywiście zawiera wołowinę, ale jadałem dobre zrazy z karkówki wieprzowej albo indyka.

Kupujemy albo tzw. zrazówkę, albo udziec. Wykrawamy kotlety o wadze ok. 100 gramów. Ostrożnie rozbijamy je cieniutko (ja to robię przez folię, żeby nie poszarpać mięsa). Każdy kawałek smarujemy musztardą, układamy na nim plaster boczku lub wędzonej słoniny, plaster ogórka kiszonego i zwijamy w rulon. Solić praktycznie nie trzeba (bo kilka słonych rzeczy jest już w środku), możemy dać odrobinę pieprzu ziołowego. Spinamy wykałaczką. Lekko oprószamy mąką. Obsmażamy na patelni na złoty kolor, po czym przekładamy do naczynia żaroodpornego, lekko podlewamy wodą (możemy dać kroplę wina albo szampana - cały nie poszedł przecież do cebulowej!) i dusimy godzinę. Podajemy, polewając wytopionym sosem.

REG

eprasa.pl 069cbff9ac

Doda i Michał Wiśniewski z prezentami w Domu Dziecka w Maniach

Michał Wiśniewski po raz kolejny zorganizował akcję charytatywną o nazwie Wiśnia Dzieciom. Lider legendarnego zespołu Ich Troje odwiedził również placówkę w Maniach z gminy Międzyrzec Podlaski. Towarzyszyła mu równie wielka gwiazda polskiej sceny muzycznej - Doda. Muzykowi tak śpieszyło się do dzieciaków, że mało brakowało, by w drodze do Mań stracił prawo jazdy.

Michał Wiśniewski wraz ze swoim gościem-niespodzianką mógł liczyć na poczęstunek, ale przede wszystkim wielką radość dzieci z ośrodka w Maniach

Trudna podróż gwiazdy Ich Troje

Podczas całego dnia odwiedzin placówek opiekuńczo-wychowawczych, Michał Wiśniewski nieomal stracił prawo jazdy. W relacji na Instagramie przyznał, że w terenie zabudowanym jechał aż 91 km/h. Doszło do tego podczas wyprzedzania innego samochodu. Pech chciał, że kilkadziesiąt metrów dalej stał patrol policji. Muzyk tłumaczył policjantom, że nie zauważył znaku informującego o początku terenu zabudowanego, ponieważ był cały w śniegu. Na nic zdały się jednak tłumaczenia. Wiśniewski został ukarany mandatem w wysokości tysiąca złotych oraz jedenastoma punktami karnymi.

W Maniach również z Dodą

Do domu dziecka w Maniach Michał Wiśniewski zawitał ze swoją dobrą znajomą - Dorotą Rabczewską. Słynna piosenkarka nie po raz pierwszy zaangażowała się w tego typu wydarzenie. Jak sama zaznaczyła, nie ma dla niej różnicy, kiedy może ofiarować coś drugiej osobie. Bez względu na to, czy są to święta, czy dzień bez żadnej okazji, Doda zawsze chętnie wspiera takie akcje charytatywne. Wiśniewski sam wychowywał się w domu dziecka i rodzinach zastępczych. Jego partnerka podczas tego wyjazdu podkreślała, że właśnie takie miejsca odwiedza z wielką ochotą i za każdym razem wyjeżdża z nich w poczuciu dobrze spędzonego dnia. Obie gwiazdy, podczas pobytu w Domu Dziecka w Maniach, chętnie podpisywały kartki ze zdjęciami, robiły wspólne zdjęcia i nie unikały nawet najtrudniejszych pytań zadawanych przez wychowanków.

Piotr Malesa,
dyrektor placówki opiekuńczo-wychowawczej w Maniach

- Od blisko tygodnia, w ośrodku nie ma innego tematu. Wszyscy mówią tylko o Dodzie i Michale Wiśniewskim, emocje do dzisiaj są przeogromne. Bardzo cieszą się z otrzymanych prezentów, ale przede wszystkim byli zdumieni tym, że razem z Panem Michałem przyjedzie Doda. Trzymałem to do końca w tajemnicy i tak naprawdę dzieci zobaczyły gościa specjalnego dopiero wtedy, gdy wysiadła z samochodu

Doda tego dnia nie była tylko w roli obdarowującej. Od dzieci z ośrodka również otrzymała słodki upominek

Michał Wiśniewski, dzięki współpracy z jedną z marek odzieżowych, przygotował paczki dla całego ośrodka w Maniach

Pierwsza z wizyt zapomniana

Świąteczne odwiedziny Michała Wiśniewskiego nie były pierwszymi, które miał okazję odbyć w ośrodku opiekuńczo-wychowawczym w naszym regionie. Kilkanaście lat temu był również w Komarnie, gdzie przy okazji koncertu w Białej Podlaskiej, mógł obdarować dzieci wraz z całym zespołem Ich Troje.

- Zapytałem Pana Michała czy pamięta tę wizytę. Było to przy okazji wręczenia nam kilku artykułów RTV i AGD, ponieważ wtedy współpracował z jedną z sieci sklepów działających na terenie Polski. Przyznał, że rocznie odwiedza tyle domów dziecka, że akurat tego wydarzenia już nie pamięta - przyznał Piotr Malesa.

Łut szczęścia i zauważenie placówki przez gwiazdę

Jak w ogóle doszło do spotkania wielkich gwiazd sceny muzycznej w naszym kraju z wychowankami ośrodka w Maniach? Władze placówki otrzymały propozycję wzięcia udziału w takiej akcji. Wypełnili formularz i czekali na decyzję. Wybranych zostało ponad 20 placówek.

- Tak się złożyło, że ośrodek w Maniach został zauważony i wyróżniony przez osoby pracujące z Michałem Wiśniewskim. Co o tym zaważyło? Być może szczęście, być może inne względy. Teraz już się tego nie dowiemy, jednak najważniejsze jest szczęście dzieciaków, które kilka dni po całym wydarzeniu wciąż mówią tylko o tym, że mogły spotkać się z Dodą i Panem Michałem. Co warto zaznaczyć, panowała przemiła i luźna atmosfera, obie gwiazdy od razu skróciły dystans, a dzieciaki nie czuły żadnego skrępowania - zakończył Malesa.

Radosław Grabowski

REG

eprasa.pl 069cbff9ac

Rodzina leśnika spod Opola Lubelskiego, Stanisława Stankiewicza, uratowała sześcioro Żydów. Pozostałych zgubił szmalcownik (cz. II)

Nawet człowiek wrażliwy mógł po prostu nic nie zrobić

Leśniczówka Głodno Stanisława i Barbary Stankiewiczów pod Opolem Lubelskim w czasie okupacji stała się schronieniem dla kilkudziesięciu Żydów. W pobliskim lesie zbudowano kilka ziemianek, parę osób ukrywało się w zabudowaniach gospodarczych. W akcję zaangażowana była cała rodzina, wsparcia udzielała też liczna grupa wtajemniczonych sąsiadów.

Relacja Tadeusza Stankiewicza, syna Stanisława, opublikowana jest na stronie archiwum Historii Mówionej Teatru NN - Brama Grodzka.

Kryjówki na grzęzawisku

- W czasie lata za płotem było bagnisko porośnięte olszyną. Na tych bagnach mieli ci Żydzi zrobiony szałas, sześć osób tam siedziało - Szmulewicz, dwie siostry Wolfram, Zeilig, Dora, Maniek Gelb i Maryś Gelb, nazywaliśmy go „Łazikiem". To było niedostępne. Kto nie znał, mógł tam utonąć. Oni tam się czuli bezpiecznie. Psy były z nimi poznane i nie robiły hałasu. Poza tym ludzie z organizacji mieli obowiązek patrolowania [tej okolicy], żeby ci ludzie nie zostali wykryci. Ja i moja siostra mieliśmy za zadanie dostarczanie im [różnych rzeczy]. Wykonałem łódź i pod pozorem zbierania malin, czy po prostu zabawy, miałem kontakt z tymi ludźmi. Oni natomiast, jak ktoś potrzebował, wychodzili wieczorem.

W tych makabrycznych okolicznościach między Polakami a Żydami utrzymywały się osobiste relacje, często wynikające z przedwojennej znajomości. Tadeusz chodził do szkoły z żydowskimi dziećmi, Szlomo Szmulewicza (który potem występował będzie pod imieniem Janek), sam znalazł w lesie rannego i przyprowadził do domu.

- W Głodnie był dwa lata ode mnie starszy Welwuch, który się przechowywał. To był mój przyjaciel, kolega, z którym się żeśmy godzinami bawili. On zginął w jednym z tych schronów. Cała rodzina Szmerków była przechowywana, tylko w różnych bunkrach. Wszystko zostało niestety wykryte - wspomina Stankiewicz

Zdrajcą okazał się Polak z Opola

- Drani, morderców, szmalcowników, złodziei była na pewno jakaś grupa, bo ten, który chodził i szukał [Żydów] też nie był Niemcem. Był Polakiem. W każdym narodzie są zbrodniarze.

Szmalcownika z imienia i nazwiska rozpoznał Szlomo: - Ciekawa rzecz, poznał wśród tych Niemców człowieka, Polaka, który był pracownikiem cukrowni w Opolu, nazywał się Szyszko. [Po wojnie] Janek był świadkiem. Szyszko został zasądzony na karę śmierci za współpracę z Niemcami. Miał jakieś konszachty z żandarmami - podkreśla Tadeusz.

Niemcy odkryli wszystkie cztery kryjówki

Niemcy nie wahali się, nie mieli zahamowań. Do części bunkrów wrzucili granaty, tych, których pojmano na zewnątrz, zastrzelono. Po masakrze przyszli do najbliższych zabudowań, czyli Głodna właśnie.

- Zobaczyłem oddział Niemców. Intuicyjnie zrozumiałem, że chodzi właśnie o tych Żydów, że prawdopodobnie zostali wykryci. Zobaczyłem, że idzie oddział ludzi, niosą drągi, na których były ubrania tych ludzi. Zrozumiałem wtedy wszystko. Powiedziałem: „Heniu, ty idź do domu, bo ja muszę też iść do domu, bo to chyba już będzie koniec...".

Mieszkańcy byli przekonani, że to ostatnia godzina i że hitlerowcy nie idą tu przypadkowo. - [Przed egzekucją] Niemcy na pewno pytali: „Kto wam tutaj pomagał?". Nikt z nich nie powiedział. Wystarczyło jedno słowo i wtedy byśmy wszyscy zginęli. My też byliśmy wtedy przygotowani na śmierć. Wystarczyło, żeby ktoś powiedział, kto im pomagał. Ci ludzie umarli po bohatersku. Nie zdradzili mojej rodziny

Mieli ze sobą wódkę, byli pijani. Doskonale się bawili. Kazali sobie złapać dwie gęsi, które chodziły po podwórku i piec. Kiedy ojciec przyjechał, już było po wszystkim. Rodzina zapłakana. Janek przyszedł o zmroku, zapukał w okno. Ludzi, którzy zginęli, chowali robotnicy leśni. [Ciała] były rozebrane, bo Niemcy szukali w ubraniach majątku. A to byli naprawdę biedni ludzie. Czy miał jakiś pierścionek, monetę, Niemcy po prostu rabowali.

Rodzina Stankiewiczów w Głodnie, Stanisław drugi z prawej. W sierpniu 1947 r., w związku z zaangażowaniem w działalność AK, został aresztowany i przewieziony do siedziby WUBP w Warszawie przy ul. Sierakowskiego, gdzie poddano go brutalnemu śledztwu, w wyniku którego zmarł 12 sierpnia 1947 r. Według oficjalnej wersji popełnił samobójstwo, wyskakując z okna trzeciego piętra budynku. Szczątki Stanisława Stankiewicza odnaleziono w maju 2021 r. podczas prac ekshumacyjnych prowadzonych przez IPN na terenie kwatery „C" Cmentarza Wojskowego na Powązkach (info IPN)

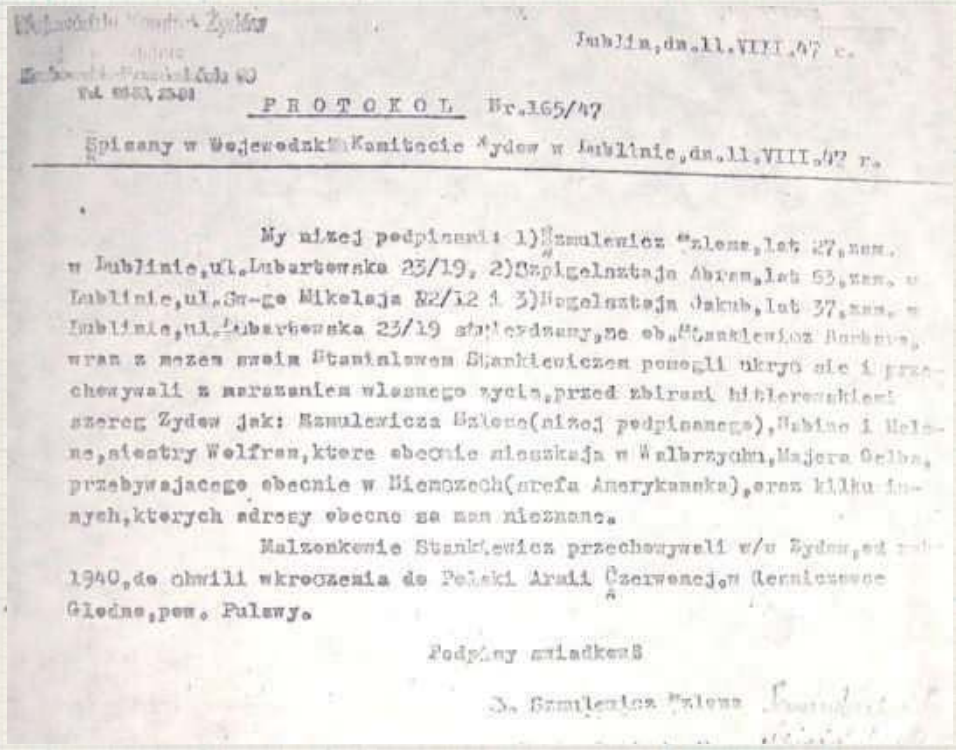

Lublin, dn. 11.VIII.47 r.

PROTOKOL Nr.165/47

Spisany w Wojewódzkim Komitecie Żydów w Lublinie, dn. 11.VIII.47 r.

My niżej podpisani: 1) Szmulewicz Szlomo, lat 27, zam. w Lublinie, ul. Lubartowska 23/19, 2) Szpigelsztajn Abram, lat 53, zam. w Lublinie, ul. Św-go Mikołaja 32/12 i 3) Nagelsztajn Jakub, lat 37, zam. w Lublinie, ul. Lubartowska 23/19 stwierdzamy, że ob. Stankiewicz Barbara, wraz z mężem swoim Stanisławem Stankiewiczem pomogli ukryć się i przechowywali z narażaniem własnego życia, przed zbirami hitlerowskimi szereg Żydów jak: Szmulewicza Szlomo (niżej podpisanego), Sabinę i Helenę, siostry Wolfram, które obecnie mieszkają w Wałbrzychu, Majera Gelba, przebywającego obecnie w Niemczech (strefa Amerykańska), oraz kilku innych, których adresy obecnie są nam nieznane.

Małżonkowie Stankiewicz przechowywali w/w Żydów, od roku 1940, do chwili wkroczenia do Polski Armii Czerwonej, w Leśniczówce Głodno, pow. Puławy.

Podpisy świadków:

S. Szmulewicz Szlomo

Po wojnie Szmulewicz i inni ocaleni Żydzi złożyli stosowne oświadczenia o roli, jaką w ratowaniu opolskich Żydów odegrała rodzina Stankiewiczów. W Polsce pozostał tylko Szlomo, który prowadził warsztat w Lublinie

Po wojnie nikt się do tego nie przyznawał

- Sądzę, że ci, co ratowali Żydów, ja na przykład, nie czuję się bohaterem. Cała ta akcja, wszystko, co było, było bezinteresowne - na zasadzie współżycia i solidarności międzyludzkiej. Poza tym nasza rodzina była katolicka. Mnie się wydaje, że religia tutaj dużo pomogła. Każdy chodził do swojego kościoła, ale się spotykał w życiu. Wiedzieli niektórzy ludzie, że Żydów się tam ukrywa. Nikt się po wojnie do tego nie przyznawał, to była rzecz taka naturalna, osobista każdego człowieka, zachował się tak, jak uważał, jak chciał, jak czuł, jak był wrażliwy, jak wykrzesał w sobie odwagę, można być wrażliwym, ale nic nie zrobić, po prostu się nie ryzykuje.

Jakie były dalsze losy ocaleńców?

W 1944 roku myśmy już nie mogli nic pomóc, mieszkaliśmy pod frontem, podlegaliśmy wysiedleniu i ci ludzie poszli, każdy w swoją stronę. Jedną z tych osób była Sabina Wolfram, Puławianka, rówieśniczka Janka. Zresztą jej siostra, Elena Wolfram była narzeczoną Janka. Uratowała się też pani Bas, żona kierowcy, [mężczyzna, który] pięknie grał na skrzypcach i miał piękną narzeczoną, nazywała się Sara. Ci, którzy przeżyli, powędrowali najpierw do Lublina. Elena nie chciała zostać w Polsce, namawiała Janka do wyjazdu. A Janek się uparł i powiedział, że on stąd nigdzie nie wyjedzie. [Zostanie] tu, gdzie jego rodzina zginęła, on się urodził, w Polsce. I został. A te wszystkie osoby wyjechały. Siostry Wolfram znalazły się w USA. Janek natomiast założył zakład. Tam jeszcze u niego pracowało kilku innych Żydów, Jakub Nagelsztajn, [ale] ci ludzie powyjeżdżali...

Zbigniew Smółko

REG

Barbara i Stanisław Stankiewiczowie otrzymali tytuł Sprawiedliwych Wśród Narodów Świata w 1986 roku, ich dzieci Barbara i Tadeusz w 2006

Z relacji Tadeusza Stankiewicza:

Była rodzina Abrama z żoną i dzieckiem, była rodzina Szmerków, Tanche, taki kościsty, Kuna, Nuta. Ale czy to były imiona, czy nazwiska, trudno mi powiedzieć. Mulu, Szmulewicz. Siostry Wolfram. Pani Dora, blondynka, miała małą dziewczynkę. Ta dziewczynka miała na imię Rózia. To była piękna, mała [dziewczynka]. Miała może półtora roku, blond włoski. Ona też była u nas w kuchni, od czasu do czasu trzeba było przecież to dziecko kąpać. Ona nie była podobna do Żydówki. Czasem z tym dzieckiem szła na wieś do swoich znajomych. Ale to dziecko zachorowało na zapalenie płuc. Była zima. Przechodzili Niemcy i ona schowała się do stogu siana. Przykryła się. Ale dziecko płakało, kaszlało. Starała się je jakoś uciszyć. Dzieci były wtedy podobno tłumione, żeby nie płakały, jak się ukrywali. I to dziecko zmarło. Ona pochowała je na polu, w takiej bruździe. [Sama] przeżyła.

Część Żydów podjęła walkę

Chciałem zaznaczyć - nie garnęli się Żydzi do konspiracji i nikt ich nie przyjmował. Ogół Żydów nie był waleczny, w jakiś inny sposób chciał się ukryć. Tym niemniej powstały oddziały, które Żydzi organizowali. U nas na Lubelszczyźnie zetknęliśmy się, ponieważ tam były różne opcje, z oddziałem PPR, AL-u, który był dowodzony przez żołnierza pochodzenia żydowskiego, Alefa Bolkowiaka. On z ojcem był w bardzo dobrej relacji. Powiedział, że jest Żydem, że pochodzi z Łomży, że jego cała rodzina zginęła, jest prawnikiem. Prowadził oddział. Mam książkę napisaną przez niego.

eprasa.pl 069cbff9ac

Trzydniowy pobyt Józefa Poniatowskiego w Lubartowie

Na widok kawalerii każdy chciał się zapisać

Kiedy o posadzki zastukały kawaleryjskie ostrogi ułanów Księstwa Warszawskiego, pałac w Lubartowie swoje najlepsze dni księcia Karola i księżnej Barbary Sanguszków miał już za sobą. A 10 maja 1809 roku znowu na trzy dni stał się jednym z najważniejszych miejsc w kraju.

Austriacy, prowadząc wojnę, przebijali się na zachodnim brzegu Wisły na północ, chcąc rozciągnąć polskie linie i znaleźć dogodne miejsce do przeprawienia się na zachodni brzeg. Poniatowski odpowiedział symetrycznie: na wschodnim brzegu szedł na południe, co ostatecznie zmusiło wroga do opuszczenia zajętej Warszawy i zabezpieczenia Galicji (skądinąd pojęcie to dotyczyło wtedy też Lubelszczyzny: po 1795 należała do Austrii!).

Bitwa Berka pod Kockiem

Marsz Poniatowskiego na południe nie był spacerkiem. 5 (niektórzy twierdzą, że 7 albo 8) maja pod Kockiem doszło do potyczki tyleż legendarnej, co niepotrzebnej. Pułkownik Berek Joselewicz, waleczny dowódca szwadronu żydowskiej kawalerii w polskich barwach, wsławiony jeszcze z czasów obrony Pragi w 1794 roku, *w miasteczku Serokomli stanął popasem u miejscowego proboszcza, który z gościnnością przyjął wojaka. Przy stole tak gęste spijano wiwaty, że dobrze biesiadującym w głowach zaszumiało*. Na wieść, że w Kocku stoją węgierscy dragoni, Berek poderwał oddział i rzucił się, bez większego ładu i składu na wroga. Efektem jest wzniesiony przy drodze na Białobrzegi niewielki, gustowny, zwieńczony kamieniem kurhanik z napisem „...nie szacherką, nie kwaterką, lecz się krwią dorobił sławy...".

Kmiecie rzucali pługi

Awantura kocka była o tyle zbędna, że krok w krok za forpocztami następowały już główne siły księcia Józefa: 10 maja stanął w Kocku, a 11 w Lubartowie, gdzie stanął na trzy dni. Wjazd był to zapewne wręcz triumfalny.

Kajetan Koźmian, kronikarz epoki, opisuje tkliwość i zapał, z jakim miejscowa ludność miała witać polskie oddziały.

... Jakoż w kilka dni zbliżył się ten korpus dwoma traktami, to jest od Markuszowa i Lubartowa. Wspomnieć muszę, jaka jest w tym ludzie wiejskim miłość kraju i przywiązanie do ziomków. Pod Lubartowem orało kilkadziesiąt pługów na niwie, około której traktem przechodziły wojska polskie z muzyką i śpiewem marszu Dąbrowskiego. Nagłe to i niespodziewane widowisko, zwłaszcza gdy oracze usłyszeli mowę polską i ujrzeli barwy narodowe, w takie uniesienie wprawiło orzących, że wszyscy parobcy porzucili pługi i mieszali się dobrowolnie w szeregi narodowe i tak z przypiętymi gałązkami do miasta radośnie weszli i wszyscy z własnej ochoty zaciągnęli się. Coś podobnego przydarzyło się w Bełżycach... My oczywiście nie będziemy zadawać pytań, kto i co orał w pierwszych dniach maja, bo relacja, jak to u Koźmiana, dość egzaltowana. Może i bezpiecznie byłoby podzielić jej wagę na pół, niemniej jednak dowodzi, że nawet ten, zachwycony skądinąd osobą Aleksandra I i dość prorosyjski pamiętnikarz, musiał poddać się nastrojowi chwili.

Na lubartowskiej rogatce w Lublinie znajduje się pomnik poległych ułanów z korpusu księcia Józefa, którzy zginęli 14 maja 1809 roku w walce z wycofującymi się Austriakami

Poniatowski w gościnie u Sanguszków?

Nie wiemy z całą pewnością, gdzie zatrzymał się książę ze sztabem. Dogodną siedzibą jest oczywiście pałac Sanguszków. Po wspaniałym, pełnym blasku okresie rządów księcia Pawła i jego żony Barbary z Duninów, nie miał przez kilkanaście laty godnego siebie gospodarza. Dziedzicem był najmłodszy syn Janusz Modest, który umiera dość młodo w 1806. Po nim przez kilka lat właścicielem jest książę Konstanty (zmarł w 1808) i jego syn Mieczysław Sanguszko (który umrze w 1813 roku jako siedmiolatek). Żaden z nich, nawet jeśli chciał, niczym szczególnym dla rozwoju rezydencji się nie zaznaczył. Więc nie tylko odpowiednia ilość sal roboczych i kwaterunkowych, ale i łatwa ich dostępność.

Słuchając i obiecując

Nie znamy żadnych bliższych szczegółów z pobytu księcia i jego otoczenia w Lubartowie. Zapewne musiał dzielić czas między planowanie dalszych przemarszów, wysłuchiwanie różnorakich skarg - bo gdzie wojsko, tam jakieś baby kwękające, że kurę zjedli i chłopa pobili, petycji i genialnych pomysłów na wygranie wojny oraz zapewnień o niewzruszonej lojalności, o której warto, żeby książę Józef i Napoleon pamiętali przy pierwszej okazji dzielenia zaszczytów. Pisze generał Sołtyk, że w *Lubartowie najznakomitsi obywatele otoczyli księcia i zapewnili go o współczuciu narodu. Deputaci okręgów wynurzyli mu życzenia mieszkańców, żeby ich przyłączono do Księstwa Warszawskiego; książę Konstanty Czartoryski* (ten akurat w przeciwieństwie do swojego brata Adama Jerzego był radykalnie profrancuski i w 1812 roku został adiutantem Napoleona!- przyp. ZS) *wszedł do wojska polskiego. Mnóstwo mieszkańców ze wszystkich stanów poszło i za jego przykładem i gdyby tylko pod dostatkiem broni, wojsko by wzrosło o 20.000 ludzi.*

Z Lubartowa po trzech dniach Józef z korpusem wyruszył do Lublina, gdzie dalej odbierał hołdy od szlachty i zapewniał o świetlanych perspektywach pod rządami Napoleona.

Zbigniew Smółko

REGION W DAWNEJ FOTOGRAFII

Stary Stoczek...

Perspektywa na kościół w Stoczku Łukowskim ze strony dzisiejszej ulicy Dwernickiego (albo zdaniem niektórych dyskutantów, z miejsca znanego dziś jako Izydory). Zdjęcie zostało opublikowane na fejsbuku na portalu Stary Stoczek, bliższe prześledzenie którego Państwu serdecznie zalecam. Sporo starych zdjęć, nierzadko wywołujących dyskusje i pozytywne burze mózgów, pozwalających poszerzyć wiedzę o rodzinnym mieście. Autorzy zamieszczają też mnóstwo wycinków z prasy międzywojennej i sprzed I wojny światowej. Dobra robota...

REG

BOŚMY BARDZO HERBOWI

W Ostrowie pług czy cielepała?

Herbem Ostrowa Lubelskiego jest srebrny ostrzew (czyli kłoda) z siedmioma gałęziami z zaćwieczonym na niej złotym krzyżem maltańskim w polu czerwonym. Wizerunek ten znamy z XVI wiecznych pieczęci, ale jakie jest jego uzasadnienie?

Oficjalne informatory mówią, że ostrzew służył niegdyś do orania ziemi po karczowaniu lasu (a podmokły teren w tej okolicy trzeba było wydzierać pazurami...), ale raczej jest to słabe uzasadnienie dla ustalenia herbu. Poza tym ostrzew - zaświadcza Zygmunt Gloger w Encyklopedii Staropolskiej - były to też sękate kijki podtrzymujące stogi siana, drabiny oblężnicze i bariery do tamowania drogi. W Ostrowi Mazowieckiej ma ponoć służyć do wybierania miodu z barci... Ale jest też Ostrzew heraldyczny, który w Polsce występuje pod nazwą Cielepała. Przedstawiał on właśnie, różnorako przedstawioną, sękatą kłodę. Nosił go m.in. znaczny w XV wieku nie tylko na Lubelszczyźnie, ród Cebulków. Pamiątką po tym jest np. jego obecność w herbie gminy wiejskiej Radzyń Podlaski, gdzie w Białce i Białej swoje włości mieli Cybulkowie właśnie. Więc można domniemywać, że dobry król Zygmunt, nadając herb Ostrowowi, z jakichś powodów właśnie do Cielepały z jakichś powodów się odwołał. Bo wersja, że po prostu zagrała zbieżność fonetyczna Ostrowa z Ostrzewem, jest zbyt nachalna...

Zbigniew Smółko

eprasa.pl 069cbff9ac

Gąsiorowski sędziował z najlepszym arbitrem na świecie

W rundzie jesiennej sędziował pięć meczów II ligi, jeden III ligi oraz dwa starcia w Pucharze Polski. 40-latek kilkukrotnie na swojej drodze spotkał Szymona Marciniaka, który kilka dni temu sędziował finał piłkarskich mistrzostw świata w Katarze. Zapraszamy na rozmowę z 40-latkiem.

ROZMOWA Z Konradem Gąsiorowskim, sędzią piłkarskim

Ciężka praca jest kluczem do sukcesu. To, co się wydarzyło, to kosmos

W Jak ocenisz pracę Szymona Marciniaka podczas mistrzostw?
- Jako kibic uważam, że Szymon poprowadził wszystkie zawody na najwyższym poziomie. Jako sędzia dodam, że zarządzanie, kontakt z zawodnikami, ustawianie no i przede wszystkim kluczowe decyzje to absolutny światowy top. Na uwagę zasługuje fakt, że tegoroczny finał był najtrudniejszym do sędziowania w erze nowożytnej piłki i cała ekipa Szymona, czyli również Tomasz Listkiewicz, Paweł Sokolnicki i Tomasz Kwiatkowski wywiązali się z tego arcytrudnego zadania wzorowo! Powiem dosadnie, jako Polacy możemy czuć dumę, że nasi rodacy zapisali się na kartach historii piłki nożnej złotymi zgłoskami!

W Czy sądziłeś, że może poprowadzić finał?
- Tak. Ostatnie występy w Lidze Mistrzów i dyspozycja w fazie grupowej i meczach play-off dawały solidne podstawy, aby sądzić, że Szymon jest w ścisłym gronie kandydatów do poprowadzenia finału.

Konrad Gąsiorowski (w środku) na wspólnym zdjęciu z Szymonem Marciniakiem po meczu „Jagi" ze Stalą Mielec

W Zapewne przed mistrzostwami to było życzenie. Kiedy pojawiła się realna szansa?
- Powiem trochę humorystycznie - po odpadnięciu reprezentacji dowodzonej przez Czesława Michniewicza.

W Jako jeden z niewielu w naszym województwie miałeś okazję pracować podczas meczów z Marciniakiem...
- Kilkukrotnie byłem w jednym zespole z Szymonem. Byłem również słuchaczem jego szkoleń.

W Co go wyróżnia w pracy arbitra?
- Ciężka praca, upór, wytrwałość, pewność siebie, naturalny autorytet, charyzma.

W Jakie masz wspomnienia związane z nim?
- Szymon mimo wysokiej pozycji w świecie sędziowskim, w bezpośrednim kontakcie odnosił się do innych członków z zespołu z szacunkiem. Nie wywyższał się, co moim zdaniem pokazuje naprawdę jakim jest człowiekiem.

W Ciebie uważam za profesjonalistę, a w takim razie jaki jest Szymon? Mega-profesjonalista?
- Tak to trzeba określić. Jest tytanem pracy. Ciężka praca jest kluczem do sukcesu.

W Ile przesędziowaliście spotkań?
- Spotkaliśmy kilka razy. Zawsze na poziomie Ekstraklasy. On jako sędzia główny lub VAR, ja jako sędzia techniczny. Pierwszy raz pracowaliśmy razem na meczu Ekstraklasy Termalica Nieciecza – Lech Poznań w 2016 roku. Ostatnio w Białymstoku podczas spotkania Jagiellonii ze Stalą Mielec.

W Gratulowałeś Szymonowi?
- Oczywiście. Pisałem do niego po każdej nominacji. Właśnie w teraz (sobota - godz. 19:19 - przyp. red.). Szymon odpisał mi. Podziękował za gratulacje i dla niego to, co się ostatnio wydarzyło to kosmos.

W Właśnie ruszają zapisy na kurs sędziowski. Sądzisz, że sukces Szymona Marciniaka może spowodować boom na zostanie takim samym arbitrem jak on?
- Mam taką nadzieję. Niestety, coraz mniej młodzieży garnie się do sportu, w tym także do sędziowania. Może tak jak dzięki, np. „Małyszomanii" przybyło adeptów skoków zimowych, tak dzięki „Szymonomani" przybędzie nam sędziów. Korzystając z okazji, przypominam, że trwają zapisy na kurs sędziowski. Informacje o zapisach znajdziecie na stronie www.bialapodlaska.lzpn.pl

> Szymon odpisał mi. Podziękował za gratulacje i dla niego to, co się ostatnio wydarzyło to kosmos

> Dalej ciężko pracuję, aby piąć się w hierarchii sędziowskiej. Gdyby udało mi powrócić na zaplecze Ekstraklasy, limit wiekowy osiągnąłbym dopiero za 10 lat!

> Może tak jak dzięki, np. „Małyszomanii" przybyło adeptów skoków zimowych, tak dzięki „Szymonomani" przybędzie nam sędziów

W Czy chciałbyś pójść w ślady Marciniaka?
- Oczywiście, że tak, jednak twardo stąpam po ziemi. Mimo że jestem o rok młodszy od Szymona, to na wystąpienie na takiej imprezie nie mam już żadnych szans.

W Więc jakie masz plany na przyszłość?
- Chciałbym jak najdłużej kontynuować przygodę z gwizdkiem. Robię to od 23 lat i mi się nie znudziło. Dalej ciężko pracuję, aby piąć się w hierarchii sędziowskiej. Gdyby udało mi powrócić na zaplecze Ekstraklasy, limit wiekowy osiągnąłbym dopiero za 10 lat!

W I jeszcze na koniec. Sędziowanie to dodatek do życia. Gdzie pracujesz?
- Od czterech lat pracuję w Urzędzie Gminy Biała Podlaska. Odpowiadam za pozyskiwanie środków zewnętrznych oraz zamówienia publiczne.

mp

Dwie zawodniczki Łukovii w kadrze narodowej

Wiktoria Kosidło i Lena Kępka to zawodniczki Łukovii Łuków, które w ostatnim czasie otrzymały powołania do kadr narodowych.

Wiktoria Kosidło została powołana do kadry narodowej juniorek starszych (rocznik 2006 i młodsze) na zgrupowanie, które odbyło się od 11 do 15 grudnia w Szczyrku oraz Turniej Nadziei Olimpijskich. Turniej odbył się w kolejnych dniach i wzięły w nich udział reprezentacje Polski, Czech, Węgier i Słowacji. Reprezentacja Polski wygrała z Czechami i Węgrami, a przegrała ze Słowacją i zajęła trzecie miejsce w zmaganiach. Wiktoria Kosidło zdobyła swoje pierwsze bramki w debiucie w drużynie narodowej.

Wiktoria Kosidło (z lewej) zdobyła swoje pierwsze bramki w reprezentacji Polski. Z kolei Lena Kępka jedzie na zgrupowanie tuż po nowym roku

Z kolei Lena Kępka została powołana na zgrupowanie reprezentacji narodowej juniorek młodszych (rocznik 2008 r. i młodsze), które odbędzie się w COS OPO Szczyrk od 2 do 8 stycznia. Zarówno Wiktoria Kosidło, jak i Lena Kępka są obecnie uczennicami Szkoły Mistrzostwa Sportowego w Płocku prowadzonej przy współpracy ze Związkiem Piłki Ręcznej w Polsce. Jednocześnie dalej są zawodniczkami Łukovii Łuków.

mp

Uśmiech naszych uchodźców

Pamiątkowe zdjęcie przedstawicieli Wisły Puławy wraz z obdarowanymi

Czas świąteczny jest niesamowity. W przenośny i dosłownie.

Przedstawiciele Wisły Puławy starali się sprawić, by święta stały się dla kogoś trochę lepsze.

Tym razem prezes Piotr Włodarczyk, wiceprezes Piotr Włodarczyk wraz z autorem siedmiu goli w rundzie jesiennej w II lidze Dawidem Retlewskim udali się do dzieci, które mieszkają niedaleko Zakładów Azotowych. Ze sobą mieli ogrom prezentów, składających się ze słodkości oraz małego upominku. Wszystkie podarki trafiły do pociech, które wraz z matkami musiały uciekać z Ukrainy przed rosyjską agresją. - Mamy nadzieje, że tym drobnym gestem udało się nam wlać w ich serca odrobinę ciepła. Miło jest czynić drugiemu dobro. Te momenty uśmiechu dzieci na długo pozostaną w mojej pamięci - mówi zawodnik Wisły.

mp

REG

eprasa.pl 069cbff9ac

Sajnaj najlepszy w Parczewie

15 zawodników wzięło udział w I Otwartym Turnieju Tenisa Stołowego o Grand Prix Parczewa w sezonie 2022/2023. Najlepszy okazał się Grzegorz Sajnaj. Zawodnik z Kociej Góry koło Łęcznej w klasyfikacji końcowej wyprzedził Piotra Rolę oraz Dariusza Abramowicza.

Pamiątkowe zdjęcie uczestników zmagań

Mistrzem Grand Prix został Grzegorz Sajnaj (z prawej)

Drugie miejsce wywalczył Piotr Rola (pierwszy z prawej). Dariusz Abramowicz (w środku) zajął trzecią pozycję

Impreza odbyła się w sali Miejskiego Ośrodka Sportu i Rekreacji w Parczewie. Zawodnicy grali systemem do dwóch porażek i trzech wygranych setów w drabince na 16 uczestników. Po rozegraniu dwóch rund wiadomo było, kto powalczy o czołowe lokaty.

W półfinałach po prawej stronie drabinki Dariusz Abramowicz z Kolana pokonał 3:1 Piotra Rolę z Paszenek, zaś Grzegorz Sajnaj z Kociej Góry ograł 3:0 Grzegorza Wołowika z Parczewa. W finale Sajnaj okazał się lepszy od Abramowicza, zwyciężając bez straty seta.

Według regulaminu Grand Prix po porażce Dariusz Abramowicz musiał dalej walczyć o miejsce na podium z zawodnikami, rywalizującymi z lewej strony drabinki. W decydującym meczu o prawo gry o drugie miejsce najpierw Piotr Rola pokonał 3:1 Adama Kaczora, a następnie w meczu o wicemistrzostwo w całym turnieju zrewanżował się za porażkę w ćwierćfinale Abramowiczowi, zwyciężając 3:1.

Zagraj w styczniu

Cały cykl Grand Prix Parczewa będzie składał się z czterech turniejów indywidualnych w kategorii open. Kolejny etap odbędzie się w styczniu. Do klasyfikacji generalnej wliczone zostaną trzy najlepsze wyniki z całego cyklu. Dla czterech najlepszych zawodników w klasyfikacji generalnej przewidziane są pamiątkowe puchary, medale oraz atrakcyjne nagrody rzeczowe. Dodatkowo każdy turniej jest nagradzany pamiątkowymi statuetkami za trzy pierwsze miejsca.

WYNIKI SPOTKAŃ
I RUNDA
Dariusz Abramowicz - wolny los, Krzysztof Kopiś - Zbigniew Sikora 0:3, Grzegorz Kazanowski - Grzegorz Siemianiuk 3:0, Piotr Rola - Mirosław Korpysz 3:2, Jan Sobechowicz - Jarosław Makaruk, Aleksander Slusariew - Grzegorz Wołowik 0:3, Mirosław Olszewski - Piotr Brzezicki 3:1, Grzegorz Sajnaj - Adam Kaczor 3:1.

II RUNDA
Abramowicz - Sikora 3:0, Kazanowski - Rola 2:3, Makaruk - Wołowik 1:3, Olszewski - Sajnaj 0:3.

PÓŁFINAŁY
Abramowicz - Rola 3:1, Wołowik - Sajnaj 1:3.

FINAŁ
Sajnaj - Abramowicz 3:0

MECZE O II-III MIEJSCA
I RUNDA
Kopiś - wolny los, Siemianiuk - Korpysz 1:3, Sobechowicz - Slusariew 3:1, Brzezicki - Kaczor 1:3.

II RUNDA
Kopiś - Olszewski 0:3, Korpysz - Makaruk 3:2, Sobechowicz - Kazanowski 3:0, Kaczor - Sikora 3:2.

III RUNDA
Olszewski - Korpysz 1:3, Sobechowicz - Kaczor 0:3.

IV RUNDA
Korpysz - Rola 2:3, Kaczor - Wołowik 3:2.

MECZ O III MIEJSCE
Rola - Abramowicz 3:1.

KLASYFIKACJA KOŃCOWA
1. Grzegorz Sajnaj (Kocia Góra)
2. Piotr Rola (Paszenki)
3. Dariusz Abramowicz (Kolano)
4. Adam Kaczor (Parczew)
5-6. Grzegorz Wołowik (Parczew)
5-6. Mirosław Korpysz (Paszenki)
7-8. Mirosław Olszewski (Parczew)
7-8. Jan Sobechowicz (Łomazy)
9-12. Grzegorz Kazanowski (Parczew)
9-12. Jarosław Makaruk (Sulejówek)
9-12. Zbigniew Sikora (Kolano)
9-12. Krzysztof Kopiś (Parczew)
13-15. Piotr Brzezicki (Szanków)
13-15. Aleksander Slusariew (Ukraina)
13-15. Grzegorz Siemianiuk (Biała Podlaska)

mp

Policjanci z Opola kopali najlepiej

Mistrzowska ekipa z Opola Lubelskiego grała w składzie: Kamil Potyrało, Kamil Królikowski, Paweł Kozak, Michał Kutyna, Paweł Sak, Krzysztof Bijak, Marcin Solis

Wicemistrzostwo zdobyli stróże prawa z Białej Podlaskiej w zestawieniu: Jarosław Szkutnicki, Rafał Adamiuk, Michał Lisiecki, Radosław Romaniuk, Marek Sierocki, Marcin Szpański, Cezary Goć, Łukasz Biernacki, Arkadiusz Dawidziuk

Na terenie powiatu kraśnickiego odbyły się XVII Mistrzostwa Województwa Lubelskiego Policjantów w piłce nożnej halowej. W turnieju udział wzięło 13 drużyn reprezentujących Komendę Wojewódzką Policji w Lublinie i komendy miejskie i powiatowe z województwa lubelskiego.

Po zaciętych bojach pierwsze miejsce zajęli reprezentanci Komendy Powiatowej Policji w Opolu Lubelskim. Na kolejnych miejscach uplasowały się drużyny z: Białej Podlaskiej i Krasnegostawu. Patronat honorowy nad imprezą objęło Ministerstwo Sportu i Turystyki, Marszałek Województwa Lubelskiego (fundator głównego pucharu), Komendant Wojewódzki Policji w Lublinie, a także Starosta Powiatu Kraśnickiego.

Puchary oraz nagrody zwycięzcom wręczali: zastępca Komendanta Wojewódzkiego Policji w Lublinie inspektor Jerzy Czebreszuk, starosta kraśnicki Andrzej Rolla, komendant Powiatowy Policji w Kraśniku młodszy inspektor Jacek Figiel wraz z komendantem kraśnickiego komisariatu podinspektorem Sławomirem Kusiem, kierownik Wydziału Edukacji, Kultury, Sportu i Spraw Społecznych Urzędu Miasta Kraśnik Krzysztof Babisz, a także Stanisław Bijak - przewodniczący Zarządu Terenowego NSZZ Policjantów w Kraśniku.

mp

REG

eprasa.pl 069cbff9ac

Wracają halowe mistrzostwa!

Po przerwie spowodowanej koronawirusem do łask wracają halowe mistrzostwa grup młodzieżowych.

W najbliższej, już XXIII edycji Halowych Mistrzostw Bialsko-podlaskiego Oddziału Lubelskiego Związku Piłki Nożnej odbędzie się sześć turniejów. Większość zmagań odbędzie się w formie memoriałów. Zgłoszenia do zmagań przyjmowane będą do końca roku w naszym związku.

TERMINY TURNIEJÓW
14.01., orlik młodszy (2013 i mł.) - Łomazy - Memoriał im. Ryszarda Rybickiego
21.01., młodzik starszy (2010 i mł.) - Terespol - Memoriał im. Antoniego Sosnowskiego
22.01., młodzik młodszy (2011 i mł.) - Komarówka Podlaska
28.01., żak starszy (2014 i mł.) - Międzyrzec Podlaski - Memoriał im. Faustyna Petruczenko
04.02., żak młodszy (2015 i mł.) - Łuków - Memoriał im. Tomasza Trybonia
11.02., orlik starszy (2012 i mł.) - Leśna Podlaska

JUŻ NIEMAL PEŁNA STAWKA
Ilość drużyn i tempo zgłoszeń pokazuje, jak dużą popularnością cieszą się Halowe Mistrzostwa Okręgu. Tak naprawdę pozostały cztery wolne miejsca w zmaganiach w grupie młodzików młodszych. Lista na pięć turniejów jest zamknięta. Co więcej, została stworzona lista rezerwowa.

MŁODZIK STARSZY
Jedynka Terespol, Krzna Rzeczyca, Tytan Wisznice, Grom Kąkolewnica, Champion Biała Podlaska, Az-Bud Komarówka Podlaska, Red Sielczyk, Lutnia Piszczac, Victoria Parczew, AMPlus Łuków, Podlasie Biała Podlaska, Lobos Biała Podlaska.

LISTA REZERWOWA
Orlęta Łuków, Orlęta Radzyń Podlaski

MŁODZIK MŁODSI
Az-Bud Komarówka Podlaska, Olimpia Jabłoń, Red Sielczyk, Orzeł Czemierniki, Lutnia Piszczac, Podlasie Biała Podlaska, Jedynka Terespol, Orlęta Radzyń Podlaski.

ORLIK STARSZY
Krzna Rzeczyca, Olimpia Jabłoń, Grom Kąkolewnica, Champion Biała Podlaska, Victoria Parczew, AMPlus Łuków, Lutnia Piszczac, Podlasie Biała Podlaska, Lobos Biała Podlaska, Jedynka Terespol, Orlęta Łuków, Dwernicki Stoczek Łukowski.

W ostatniej edycji Halowych Mistrzostw Okręgu w grupie młodzików (rocznik 2007 i młodsi) najlepsi okazali się gracze Orląt Łuków, którzy w finale ograli 2:1 AP TOP-54 Biała Podlaska

LISTA REZERWOWA
Orlęta Radzyń Podlaski

ORLIK MŁODSZY
Niwa Łomazy, Tytan Wisznice, Grom Kąkolewnica, Champion Biała Podlaska, Red Sielczyk, Orzeł Czemierniki, Lutnia Piszczac, AMPlus Łuków, Podlasie Biała Podlaska, Lobos Biała Podlaska, Jedynka Terespol, Orlęta Łuków.

LISTA REZERWOWA
Orlęta Radzyń Podlaski.

ŻAK STARSZY
Huragan Międzyrzec Podlaski, Tytan Wisznice, Olimpia Jabłoń, Champion Biała Podlaska, Az-Bud Komarówka Podlaska, Red Sielczyk, Młodzieżówka Radzyń Podlaski, Lutnia Piszczac, Dwernicki Stoczek Łukowski, Victoria Parczew, AMPlus Łuków, Podlasie Biała Podlaska.

LISTA REZERWOWA
Jedynka Terespol, Lobos Biała Podlaska, Orlęta Łuków, Orlęta Radzyń Podlaski.

ŻAK MŁODSZY
AMPlus Łuków, Tytan Wisznice, Olimpia Jabłoń, Champion Biała Podlaska, Az-Bud Komarówka Podlaska, Młodzieżówka Radzyń Podlaski, Victoria Parczew, Podlasie Biała Podlaska, Lobos Biała Podlaska, Orlęta Łuków, Dwójka Międzyrzec Podlaski, Orlęta Radzyń Podlaski.

TAK BYŁO PODCZAS XXII EDYCJI
W 2022 roku XXII Halowe Mistrzostwa Okręgu BOZPN Grup Młodzieżowych rozgrywane były pod patronatem Polskiego Związku Piłki Nożnej „Piłka dla Wszystkich".
Ilość klubów – 25
Ilość drużyn – 96
Ilość zawodników – 1045
Strzelone bramki – 721
Rozegrane mecze – 247

KLASYFIKACJA KOŃCOWA
1. AP TOP-54 Biała Podlaska
2. Orlęta Łuków
3. Orlęta Radzyń Podlaski
4. Dwójka Międzyrzec Podlaski
5. AMPlus Łuków
6. Jedynka Terespol
7. Agrotex Milanów
8. Victoria Parczew
9. Unia Krzywda
10. Champion Biała Podlaska
11. Huragan Międzyrzec Podlaski
12. Grom Kąkolewnica
13. AZS PSW Biała Podl. (dziewczęta)

mp

ROZMOWA ZE Stanisławem Lesiukiem, wielkim orędownikiem Halowych Mistrzostw Okręgu

Nie wariujmy. Wystarczy to, co jest

W No i wracają lubiane i bardzo popularne rozgrywki dla dzieci i młodzieży...
- Cieszę się, że czasy koronawirusa mamy już za sobą. Dwa ostatnie sezony musieliśmy odwołać przez panujące zakazy. Wszyscy ubolewaliśmy, że nie możemy się spotkać w halach i rozegrać zmagań o miano najlepszych.

W Rozgrywki cieszą się dużą popularnością...
- Tylko się cieszyć. Za chwilę zamkniemy wszystkie listy. W tym momencie mamy tylko cztery wolne miejsca w jednej kategorii wiekowej. Tworzymy listy rezerwowe. Wiadomo, jak jest. Czasami ekipa w ostatniej chwili nie może przyjechać. Chcemy mieć więcej drużyn, które wyrażają gotowość do gry, by nie było sytuacji, że zamiast dwunastu ekipy przyjedzie tylko dziesięć.

Stanisław Lesiuk

W Pamiętam sezon, kiedyś w dziewięciu turniejach uczestniczyło ponad sto drużyn...
- Odeszliśmy od tego rodzaju formy turnieju.

W Dlaczego?
- Wynikało to z głosu ludu, czyli trenerów czy kierowników drużyn. Organizowaliśmy zawody dla 16 zespołów. Trzeba było dzielić stawkę na cztery grupy. Wówczas większość reprezentacji rozgrywała po trzy mecze i wracała do domu. Teraz jest pewne, że każdy zagra przynajmniej pięć razy.

W Ale rytuał się nie zmienił?
- Wiem, do czego dążysz. Rytuał nie może się zmienić (śmiech - przyp. red.). Każdy w czasie zawodów będzie mógł zjeść gorącą kiełbaskę. Zapewniamy również opiekę medyczną, puchary za trzy pierwsze miejsca oraz statuetki dla wyróżniających się graczy.

W Nie znudziło to się panu?
- A skąd. Z niecierpliwością czekam na pierwsze zawody i serdecznie zapraszam do hal. W 2023 roku na sześć turniejów cztery z nich będą memoriałami. Przy okazji walki na boisku będziemy wspominać osoby, które do niedawna chodziły po świecie, były związane z piłką nożną, a teraz będą nam kibicować z góry. W najbliższym czasie będziemy wspominać: Ryszarda Rybickiego, Antoniego Sosnowskiego, Faustyna Petruczenko i Tomasza Trybonia.

W Od niedawna w organizacji pomaga drugi z pracowników biura BOZPN - Michał Tusz...
- Michaś to młode pokolenie działaczy sportowych. Jest bardzo pomocny w naszych działaniach. Po młodzieżowemu wszystko ogarnia. Wcześniej organizowaliśmy zawody z Ewarystem Gasiewiczem, który obecnie jest na emeryturze, ale z pewnością zjawi się na jakimś turnieju.

W Pamięta pan pierwszą edycję?
- Bardzo dokładnie. To było w 1999 roku. Zawody odbyły się w starej hali AWF-u oraz w terespolskiej „Dwójce". Rywalizowali chłopcy z roczników 1985 i 1986. Wśród starszych najlepszy był Orlik-2 Biała Podlaska. Najlepszym bramkarzem uznano Łukasza Krupę (Orlęta Radzyń Podlaski), a zawodnikiem Łukasza Bańkowskiego z ekipy zwycięzców. Wśród młodszych triumfował AZS Podlasie, drugi był Orlik-2, a trzeci Huragan Międzyrzec Podlaski. Nagrodę najlepszego bramkarza otrzymał Tomasz Siennicki (LKS Terespol), a najlepszym strzelcem i zawodnikiem został Karol Filipek (AZS), który do niedawna był prezes Podlasia. Wśród wyróżnionych znaleźli się: Artur Więcierzewski z Orlika-2 oraz Michał Kotowski (LKS Terespol). Rok później grali juniorzy z 1987 rocznika oraz seniorzy. To był pierwszy i ostatni występ dorosłych zespołów.

Wcześniej organizowaliśmy zawody z Ewarystem Gasiewiczem, który obecnie jest na emeryturze, ale z pewnością zjawi się na jakimś turnieju

W Czy wtedy spodziewał się pan, że mistrzostwa będą w tym miejscu, w jakim są teraz?
- A skąd. Kto mógł to przewidzieć.

W Czy inne okręgi również organizują podobne imprezy?
- W Lublinie nie dzieje się nic. W Chełmie próbują, a w Zamościu grają tylko seniorzy.

W Nie było chwili zwątpienia?
- Nie mogło być takiej sytuacji. Cieszy mnie radość zawodników, którzy mogą rywalizować o miano najlepszych. Turnieje najmłodszych gromadzą wielkie widownie, przyjeżdżają rodzice.

W Czyli zapotrzebowanie nie maleje?
- Spokojnie. Zapotrzebowanie jest ogromne. Były kategorie, gdzie grało po 16 zespołów. Mogło i więcej, jednak wtedy trzeba byłoby organizować zawody w dwóch halach. Nie wariujmy. Wystarczy to, co jest.

mp
BIA

eprasa.pl 069cbff9ac

PIŁKA NOŻNA W ekipie grają: maszyniści, kierowca, kelner, strażak, pracownicy biurowi, a tworzą wielką paczkę dobrych kumpli

ŁKS Łazy bez tajemnic.

Trenują od wielkiego „dzwonu"

Gracze ŁKS-u Łazy zajmują trzecie miejsce po rundzie jesiennej IV ligi. Ekipa Henryka Pałuckiego traci pięć punktów do Gromu Kąkolewnica oraz jeden do wicelidera - Lutni Piszczac. Zapraszamy na rozmowę z Maciejem Janaszkiem, zawodnikiem żółto-czarnych.

ŁKS Łazy (w górnym rzędzie od lewej): Marcin Chwedoruk (kierownik drużyny), Mateusz Wysokiński, Maciej Janaszek, Damian Soćko, Konrad Zdanikowski, Michał Wereszczyński, Piotr Zarzycki, Mateusz Olszewski, Albert Krukow, Jakub Chromiński, Henryk Pałucki (trener), (w dolnym rzędzie od lewej): Włodzimierz Lisiewicz, Łukasz Ebert, Daniel Goławski, Adrian Gałach, Bartłomiej Grzywacz, Mateusz Ebert, Kacper Ostojski

BILANS OGÓLNY
Miejsce: 3/16
Mecze: 15
Punktyu: 31
Zwycięstwa: 10
Remisy: 1
Porażki: 4
Bilans bramkowy: 48:20 (+28)

BILANS U SIEBIE
Mecze: 7
Punkty: 18
Zwycięstwa: 6
Remisy: 0
Porażki: 1
Bilans bramkowy: 26:4 (+22)

NA WYJEŹDZIE
Mecze: 8
Punkty: 13
Zwycięstwa: 4
Remisy: 1
Porażki: 3
Bilans bramkowy: 22:16 (+6)

STRZELY GOLI
14 - Mateusz Wysokiński (5)
7 - Mateusz Olszewski
7 - Radosław Szustek
3 - Łukasz Ebert
3 - Adrian Gałach
3 - Maciej Janaszek
3 - Albert Krukow
2 - Marcin Pasztaleniec
2 - Michał Purzycki
2 - Michał Wereszczyński
1 - Piotr Fortuna
1 - Daniel Goławski
(* w nawiasie ilość goli z rzutów karnych)

ASYSTENCI
15 - Mateusz Wysokiński
6 - Mateusz Olszewski
5 - Radosław Szuystek
4 - Adrian Gałach
4 - Michał Purzycki
3 - Daniel Goławski
2 - Michał Wereszczyński
1 - Łukasz Ebert
1 - Mateusz Ebert
1 - Maciej Janaszek
1 - Krzysztof Kierych
1 - Marcin Pasztaleniec
4 - gole bez asysty

CZYM TRAFIALI
Lewa noga: 10 (20.9%)
Głowa: 2 (4.1%)
Prawa noga: 36 (75%)

BRAMKI ZDOBYTE PO SFG: 11 (22.9%)
Rzut karny: 5 (10.4%)
Rzut rożny: 2 (4.1%)
Rzut wolny: 4 (8.3%)

PRZEDZIAŁ CZASOWY ZDOBYTYCH BRAMEK:
I połowa: 22 (45.8%)
1-15`: 4 (8.3%)
16-30`: 10 (20.9%)
31-45`: 8 (16.6%)
45+`: 0 (0%)
II połowa: 26 (54.2%)
46-60`: 11 (22.9%)
61-75`: 8 (16.6%)
76-90`: 6 (12.5%)
90+: 1` (2.1%)

BRAMKI STRACONE CZYM TRACILI
Lewa noga: 4 (20%)
Głowa: 2 (10%)
Prawa noga: 14 (70%)

BRAMKI STRACONE PO SFG: 5 (25%)
Rzut karny: 1 (5%)
Rzut rożny: 3 (15%)
Rzut wolny: 1 (5%)

PRZEDZIAŁ CZASOWY TRACONYCH BRAMEK
I połowa: 9 (45%)
1-15`: 5 (25%)
16-30`: 2 (10%)
31-45`: 2 (10%)
45+`: 0 (0%)
II połowa: 11 (55%)
46-60`: 3 (15%)
61-75`: 3 (15%)
76-90`: 3 (15%)
90+`: 2 (10%)

CZYSTE KONTA
4x Dominik Dąbrowski
2x Włodzimierz Lisiewicz

WPUSZCZONE BRAMKI
16 - Dominik Dąbrowski (80%)
4 - Włodzimierz Lisiewicz (20%)

mp

BIA

ROZMOWA Z Maciejem Janaszkiem, zawodnikiem ŁKS-u Łazy

Chcemy podium, chociaż powalczymy o mistrza

W O co gracie w tym sezonie?
- Myślę, że jeśli powiem, że gramy o podium to nikt w klubie się nie obrazi. Ktoś mówił, że walczycie o mistrza...
- Wiadomo, że fajnie byłoby wygrać ligę, ale realnie patrząc, celujemy w podium. Zobaczymy, jak to wszystko się ułoży. Bardzo liczę, że w nową rundę wejdziemy pewnie i mocno.

W Wieloletni prezes Jan Baniak zarzekał się, że ŁKS to może i wygra kiedyś ligę, ale na czwartą ligę nie ma pieniędzy. To prawda?
- Dokładnie tak. Zgadzam się z panem Jankiem, naszą żywą legendą. Sportowo stać nas na wygranie rozgrywek, lecz prawa jest taka, że większość kadry jest w rozjazdach. Nie możemy normalnie trenować. No i finansowo również nie jesteśmy w stanie temu podołać.

W Jest tak kiepsko?
- Myślę, że jeśli chodzi o finanse, to jesteśmy na samym dole, jeśli chodzi o Klasę Okręgową, więc co tu mówić o grze w wyższej klasie rozgrywkowej. Ambicje, ambicjami, ale jak to mawiał mój były trener, Stanisław Chudzik, „rzeczywistość wszystko weryfikuje".

W A gdyby udało się wygrać ligę. Powiecie „pass"?
- Myślę, że udzieliłem wystarczającej wypowiedzi na ten temat. A może o czymś nie wiem i działacze zaskoczą pojawieniem się sponsora? Na ten moment to wróżenie z fusów. Na ten moment nie ma tematu ŁKS-u Łazy w czwartej lidze.

W Trzeba przede wszystkim wygrać ligę, byśmy mogli „gdybać"...
- Dokładnie.

W Macie pięć punktów straty do Gromu Kąkolewnica...
- To nie jest duża strata, zważywszy na to, iż rok temu dystans był dużo większy, a jak liczyliśmy to w tamtym sezonie przy dobrych wiatrach i paru innych czynnikach, moglibyśmy się do nich zbliżyć. W tej lidze, gdzie praktycznie każdy z każdym może wygrać, pięć „oczek" to żadna strata.

W Bez ŁKS-u. Kto wygra Klasę Okręgową?
- Myślę, że nie będę oryginalny, jak powiem, iż Grom i Lutnia Piszczac są najmocniejszymi drużynami, poza nami oczywiście. Jest jeszcze Victoria Parczew, która ma super trenera Roberta Różańskiego, więc między tymi drużynami rozegra się batalia o wygranie ligi.

W Wróćmy do pana Janka. Wielokrotnie mówił, że nikt nie pobiera pieniędzy z klubowej kasy za grę w piłkę. To też prawda?
- Zgadza się. Nikt nie pobiera wynagrodzenia za grę. Zwrot jest za paliwo, jeśli ktoś dojeżdża z daleka. Ja grając na tym poziomie nie wyobrażam sobie otrzymywać jakąkolwiek złotówkę za grę. Znam i widziałem wielu zawodników grających w Klasie Okręgowej, którzy powinni dopłacać za to, że mogą występować na tym poziomie rozgrywkowym (śmiech - przyp. red.).

W Kadra zespołu. Zawsze interesuje mnie, kto gdzie pracuje?
- Mateusz Wysokiński jest zawodowym kierowcą, Łukasz Ebert i Mateusz Olszewski są maszynistami. Radosław Szustek pracuje jako kelner w znakomitej restauracji w Warszawie. Byłem i bardzo serdecznie polecam. Konrad Zdanikowski pracuje w departamencie sprzedaży PolsatBOX.

W awaj dalej...
- Mateusz Ebert jest strażakiem, Adrian Gałach i Daniel Goławski, Michał Wereszczyński pracują w biurach. Nasza młodzież: Kacper Ostojski, Albert Krukow, Piotr Zarzycki, Bartek Grzywacz, Kuba Chromiński uczy się. Dominik Dąbrowski jest kasjerem, Piotr Fortuna magazynierem, a ja spedytorem. Marcin Pasztaleniec jest przedsiębiorcą.

W Słyszałem, że jesteście ekipą typowo startową, czyli spotykacie się od niedzieli do niedzieli. Trenujecie w tygodniu?
- No nie będę ukrywał, że raczej każdy rusza się indywidualnie, ewentualnie w małych grupkach. Codzienne obowiązki nie pozwalają na regularne zajęcia. Zdarzają się sytuacje, gdzie uda się nam zebrać i wspólnie potrenować, ale to tak od wielkiego „dzwona" (śmiech - przyp.red.).

W Zapewne większość przebywa w „Wawce"?
- Dokładnie. Michał Wereszczyński, Adrian Gałach, Włodek Lisiewicz, Łukasz Ebert, Piotr Zarzycki, Marcin Pasztaleniec i Konrad Zdanikowski mieszkają w wieżowcach. Nawet nie pytałem na których piętrach, bo na samą myśl robi się niedobrze (śmiech - przyp. red.). Z kolei Albert Krukow dojeżdża z Białej Podlaskiej.

W Więc gdzie tkwi sukces ŁKS-u?
- W rodzinnej atmosferze, jedności w szatni oraz fakcie, że wszyscy jesteśmy mega dobrymi kumplami. Do tego mamy wspaniały zarząd.

W Dawaj...
- Henio Sójka to człowiek-orkiestra. Kierownik drużyny - Marcin Chwedoruk to gość, który rozwija nasz klub. Bez niego nie byłoby tak ciekawie. Prezes Rafał Sujka i jego prawa ręka Zbyszek Warpas robią wielką robotę. Zbigniew jest kandydatem na sołtysa wsi Łazy i jako cała społeczność popieramy jego kandydaturę. Jest zastępca kierownika Konrad Zdanikowski oraz specjalista do spraw social mediów - Filip Ścioch, który poza tym, że dobrze gra w piłkę, to jeszcze świetnie radzi sobie jako arbiter. Nad wszystkim czuwa prezes prezesów - Jan Baniak.

W Kiedy po raz ostatni mieliście taki normalny trening?
- To było jeszcze za czasów, gdy za wyniki odpowiadał Piotr Wałachowski. Przy okazji chciałbym pozdrowić moją wspaniałą dziewczynę Dominikę, jak również społeczność ŁKS-u Łazy.

eprasa.pl 069cbff9ac

Zagrały dla Wojtusia. Zebrano 1350 zł

Dragon Wojcieszków reprezentowały (w górnym rzędzie od lewej): Nela Świder, Emilia Madejska, Wiktoria Jabłońska, Pola Aniszewska, Lena Tarkawian, Laura Szaniawska, Maria Walo, Iga Błażejczyk, Lena Rudzka, Nina Maros, Julia Kisiel, Martyna Kachniarz (w dolnym rzędzie od lewej): Kornelia Łazuga, Martyna Gruba, Karolina Smarż, Anna Kruk, Milena Tuszyńska, Julia Bożek, Aleksandra Woźniak. Trener: Kamil Zbietka

Pamiątkowe zdjęcie Szkoły Podstawowej nr 4 w Łukowie (w górnym rzędzie od lewje): Damiana Soldmuradowa, Sandra Sobczak, Alicja Gołyńska, Anna Wereszczyńska, Anna Jakubowska, Aleksandra Król, Aleksandra Powrózek, Maja Jaśkowska (w dolnym rzędzie od lewej): Kinga Kozioł, Natalia Bryła, Zuzanna Mucha, Alicja Jasińska, Julia Krasuska, Amelia Łobodiuk

10 grudnia hala sportowa w Wojcieszkowie była areną IV Mikołajkowego Turnieju Mini-Siatkówki w kategorii singli oraz dwójek dla dziewcząt z roczników 2012, 2013 i 2014.

W sumie rywalizowało ponad 100 zawodniczek. Było to istne siatkarskie święto, podczas którego rozegranych zostało 214 setów, zdobyto 4127 punktów, a przede wszystkim zebrano 1350 zł na cel charytatywny. Zawody odbyły się pod hasłem #Gramy Dla Wojtusia. Podczas zawodów zbierano fundusze na leczenie Wojtka.

Każda z uczestniczek otrzymała pamiątkowy medal, który został wręczony przez samego Świętego Mikołaja. - Dziękujemy wszystkim ekipom za przybycie, jak również dyrekcji Zespołu Szkół w Wojcieszkowie za udostępnienie obiektu do organizacji turnieju oraz naszym starszym zawodniczkom za nieocenioną pomoc w organizacji bojów - mówi Kamil Zbietka, szkoleniowiec Dragona Wojcieszków.

mp

236 zawodników walczyło o medale

W ostatnich dniach odbył się VI Mikołajkowy Turniej Karate Kyokushin pod patronatem Starostwa Powiatowego w Łukowie.

Organizatorem rywalizacji był Łukowski Klub Karate Kyokushin „MAWASHI". W sobotni poranek w hali sportowej Szkoły Podstawowej nr 1 aż 236 zawodników z: Łukowa, Tuchowicza, Stanina, Adamowa, Trzebieszowa oraz Siedlec. Zawody otworzył sekretarz powiatu Jerzy Siwiec oraz radny powiatu Józef Głuchowski. Odczytana została przysięga dojo. Walki eliminacyjne oraz finałowe odbyły się z zachowaniem zasad rywalizacji i przepisów IKO.

- Dziękuję serdecznie za pomoc przy organizacji wszystkim rodzicom, senpai z klubu oraz sędziom. Turniej przebiegł w świetnej atmosferze, rywalizacji fair play. Każdy zawodnik stanął na podium, gdyż celem turnieju była popularyzacja kyokushin w naszym powiecie oraz docenienie wszystkich małych wojowników za wysiłek i zaangażowanie na drodze karate. Dziękujemy sponsorom: Powiatowi Łukowskiemu, Soward Smart Kids Łuków, Numazu Sushi & Thai Łuków - mówi Paweł Głowacki.

mp

Piłkarze z prezentami

Okres Świąt Bożego Narodzenia to czas szczególny. W ostatnich dniach zawodniczki, zawodnicy wszystkich drużyn AR-TIG-u Huta Dąbrowa mieli po raz kolejny okazję podzielić się opłatkiem.

Był idealny moment, by złożyć sobie życzenia i wręczyć oczywiście prezenty, które dostały wszystkie dzieci grające w klubie, a ci, którzy wzięli udział w mikołajkowych zawodach dodatkowe nagrody.

- Razem tworzymy jedną sportową rodzinę i dziękuję za zaangażowanie zarządowi klubu, rodzicom, trenerom, radnym gminnym: Andrzejowi Rogowskiemu i szczególnie wójtowi gminy Krzywda Krzysztofowi Wardzie w imieniu naszych dzieci i młodzieży. Niech Betlejemska gwiazda, która świeci nam o zmroku poprowadzi nas szczęśliwie w nadchodzącym nowym roku - mówi Grzegorz Osial, prezes klubu.

mp

Pamiątkowe zdjęcie społeczności AR-TIG-u Huta Dąbrowa

LUK

eprasa.pl 069cbff9ac

Za najlepsze prace otrzymali rowery

Rowery, tablety i smartwatche trafiły do zwycięzców konkursu plastycznego zorganizowanego przez łukowskich policjantów i Miasto Łuków.

Wręczenie nagród w konkursie. Do SP nr 3 w Łukowie przybyli burmistrz Piotr Płudowski, Komendant Policji Leszek Misiak oraz policjanci. W konkursie wzięło udział duże grono uczniów z klas 1-3. Główne nagrody w postaci roweru, tabletu i smartwatcha powędrowały do: Krzysia Piaseckiego - 1 miejsce, Natalki Kabat - 2 miejsce, Lenki Osiak - 3 miejsce (fot. UM Łuków)

Policjanci z Wydziału Prewencji łukowskiej komendy i przedstawiciele Miasta Łuków zorganizowali konkurs plastyczny dla najmłodszych uczniów łukowskich szkół podstawowych. Dzieci miały wykonać prace nawiązujące do tematu konkursu - „Jestem bezpieczny, bo słucham Komisarza Misia". Prace nawiązywały do zagrożeń związanych z sięganiem po narkotyki, alkohol, nikotynę; przemocą i agresją, internetem.

Uczniowie wykonali kilkaset prac. Komisja konkursowa wybrała najlepsze kompozycje. Policjanci rozmawiali z dziećmi i ich opiekunami o zagrożeniach, z jakimi młodzi ludzie mogą spotkać się w codziennym życiu i zapoznali dzieci z systemem działania służb niosących pomoc przy zagrożeniu życia i zdrowia.

Konkurs już został rozstrzygnięty. W każdej z łukowskich szkół podstawowych uczestnicy otrzymali upominki, a zwycięzcy konkursu - rowery, zdobywcy II miejsc - tablety, a III miejsc - smartwatche. Dodatkowo Komendant Powiatowy Policji w Łukowie Leszek Misiak i burmistrz Piotr Płudowski wyróżnili po jednej pracy, a ich autorom przekazali nagrody specjalne – bezprzewodowe głośniki.

Nagrodzeni i wyróżnieni w konkursie z Zespołu Szkolno - Przedszkolnego w Łukowie: I miejsce zajęła Lena Mućka, II miejsce - Bartłomiej Radomyski, III miejsce - Bartosz Pytlik. Nagrody wręczali burmistrz Piotr Płudowski i Komendant Policji Leszek Misiak (fot. UM Łuków)

I N F O R M A C J A P R A S O W A

AMALGAMAT HISTORII I DIALOGU DWÓCH NARODÓW

Fundacja Międzynarodowej Integracji Gospodarczej i Kulturalno – Turystycznej, wspólnie ze Szkołą Podstawową im. Henryka Sienkiewicza w Szyszkach oraz z organizacją partnerską SparkPro z Kibbutz Gevat z Izraela, zrealizowała projekt online „Amalgamat historii i dialogu dwóch narodów", w ramach Międzynarodowej Wymiany Młodzieży, finansowanej przez Ministerstwo Edukacji i Nauki. W projekcie udział wzięła młodzież szkół podstawowych i średnich z terenu Gminy Stoczek Łukowski i z Izraela oraz nauczyciele z tych szkół oraz pracownicy społeczni z organizacji partnerskich. Tematyka projektu zawierała szereg działań związanych z dialogiem międzykulturowym, nawiązaniem współpracy i bliższym poznaniem się młodzieży polskiej i izraelskiej, poznaniem historii i kultury Żydów polskich w oparciu o elementy Programu Ośrodka Rozwoju Edukacji - ,,Zachować pamięć. Historia i kultura dwóch narodów", poszerzeniem wiedzy o miejscach i obiektach historii Żydów Polskich, Pamięci Męczenników i Bohaterów Holocaustu, spotkania kultur, tradycji i religii, o bohaterach II Wojny Światowej, pogłębieniem wiedzy o polskich i izraelskich zasobach kulturowych i historycznych oraz rozwojem własnych zainteresowań na płaszczyźnie przeszłości i teraźniejszości oraz rozwojem podstawowych kompetencji europejskich i umiejętności miękkich oraz interpersonalnych. Tematyka i główne cele projektu zostały osiągnięte poprzez działania integracyjne i promocyjne, warsztaty tematyczne, otwartą debatę oraz opracowanie produktów projektu.

LUK

eprasa.pl 069cbff9ac

Odwiedzili Włochy z programem Erasmus

GMINA ŁUKÓW 4-osobowe delegacje z Polski, Albanii i Rumunii spotkały się w Casoli, niewielkiej włoskiej miejscowości. Wśród nich byli przedstawiciele Zespołu Szkół w Czerśli.

Spotkanie odbyło się w ramach realizacji projektu „Were we are", w dniach 5-8 grudnia Celem spotkań uczestników programu Erasmus+ jest ukazanie zasobów regionów odwiedzanych miejscowości poprzez pryzmat przedmiotów ścisłych.

Nauczyciele wymienili się doświadczeniami i osobiście mogli przyjrzeć się funkcjonowaniu włoskiej szkoły. W odwiedzanych placówkach obserwowali prowadzone zajęcia, rozmawiali z uczniami i pracownikami. W uroczystości powitania obecni byli przedstawiciele władz lokalnych. Rodzice uczniów przygotowali pyszne regionalne potrawy. Uczestnicy Erasmus+ mieli możliwość podziwiać piękno XVIII- wiecznego pałacu należącego do rodziny Tilii, zwiedzić ruiny średniowiecznego zamku Roccascalegna oraz podziwiać piękne górskie krajobrazy.

Uczniowie przywitali gości tańcem, śpiewem i grą na instrumentach

Palił się dom w Sobisce

GMINA ADAMÓW W poniedziałek 19 grudnia o godzinie 23:18 strażacy zostali wezwani do pożaru budynku mieszkalnego w miejscowości Sobiska. Po przybyciu na miejsce okazało się, że gospodarz zdążył ugasić ogień przed przyjazdem zastępów Straży Pożarnej. Zadaniem strażaków było zabezpieczenie miejsca zdarzenia oraz sprawdzenie pomieszczenia przy pomocy kamery termowizyjnej. Obecne jednostki: OSP KSRG Adamów, OSP KSRG Wola Gułowska, JRG Łuków, Policja.

Zespół Szkół w Adamowie wygrał monitor interaktywny

Wygrana w konkursie - do ZS w Adamowie trafiła nagroda w postaci monitora interaktywnego w komplecie z głośnikami, dzięki któremu lekcje będą jeszcze ciekawsze

GMINA ADAMÓW Zespół Szkół w Adamowie znalazł się w gronie 30 laureatów konkursu „PROJEKT: SZKOŁA!". Dzięki temu do szkoły trafił nowoczesny sprzęt.

Konkurs został zorganizowany przez Ministerstwo Funduszy i Polityki Regionalnej w ramach akcji edukacyjnej „Lekcja o Funduszach Europejskich VII".

- Nasza szkoła wzięła w nim udział! W ramach akcji placówka otrzymała pakiet materiałów edukacyjnych (w tym gry planszowe i broszury), na podstawie których nauczyciel przeprowadził tytułowe lekcje o funduszach europejskich – informuje dyrektor szkoły Sylwia Żelazowska.

Rozwój lokalny

Tematem przewodnim tegorocznej edycji był rozwój lokalny. Uczniowie dowiedzieli się, czym jest rozwój lokalny, w jaki sposób rozwijają się ich miejscowości, a także poznali sposoby wyrażania swoich potrzeb jako mieszkańców. Założeniem projektu było zachęcenie uczniów do angażowania się w rozwój swoich miejscowości.

Nauczyciel, który przeprowadził w szkole zajęcia, mógł wraz z uczniami wziąć udział w konkursie „PROJEKT: SZKOŁA!", w którym należało zgłosić ciekawy pomysł na inwestycję w szkole lub jej okolicy. Projekty mogły dotyczyć różnych zagadnień.

I wygrali!

Szkoła z Adamowa również przygotowała swój projekt pt. „Czas na relaks" i okazał się on być dużym sukcesem.

- Znaleźliśmy się w gronie 30 laureatów konkursu. Dzięki zaangażowaniu nauczyciela prowadzącego lekcje Justyny Wolskiej, a także uczniom, którzy również pracowali nad projektem w składzie: Mikołaj Baran, Nikodem Baran, Jakub Orzyłowski, Kamila Gajaszek, Julia Niedziela, Patrycja Szanawska, Julia Zdunek, Aleksandra Szczepaniak - do naszej placówki trafiła nagroda w postaci monitora interaktywnego w komplecie z głośnikami, dzięki któremu lekcje będą jeszcze ciekawsze. Organizatorzy nie zapomnieli również o zaangażowaniu nauczyciela prowadzącego, który otrzymał nagrodę rzeczową – wylicza pani dyrektor.

Trwa budowa nowej siedziby biblioteki w Wojcieszkowie

GMINA WOJCIESZKÓW Biblioteka Gminna w Wojcieszkowie podpisała 30 listopada umowę na budowę swojej nowej siedziby.

Będzie to budynek piętrowy o powierzchni użytkowej liczącej około 700 m2. Będzie składał się z części administracyjnej, wypożyczalni wraz z czytelnią, oszklonym kącikiem dla dzieci oraz oddzieloną strefą dla lokalnej społeczności.

Inwestycja obywa się w ramach zadania pn. „Arena biblioteczna – przestrzeń dla książki i kultury. Rozbudowa i budowa biblioteki". Zadanie dofinansowane jest w kwocie 2 mln 250 tys. zł ze środków finansowych Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego pochodzących z budżetu państwa. Wkład własny finansowany ze środków gminnych wyniesie 1 mln 934 tys. zł.

Prace budowlane wykonuje firma „Usługi budowlane Zbysław Burdach", która została wyłoniona zgodnie z wynikiem postępowania o udzielenie zamówienia publicznego.

Znajdź pracę ze Wspólnotą

Urząd Pracy Łuków

Zawód, Miejsce pracy / pracodawca	Wymiar etatu	Wynagrodzenie brutto	Rodzaj umowy
Nauczyciel historii, Krzówka	0,2	**1 875,00 zł**	u
Nauczyciel WOS, Krzówka	0,05	**1 875,00 zł**	u
Piaskarz, Łazy		**22,8 zł /godz**	z
Sprzedawca, Stanin, Wandów/ Gulik	1	**3 500,00 zł**	u
Pomocniczy robotnik przemysłowy, Stare Kobiałki		**22,8 zł /godz**	z
Prasowaczka ręczna, Łazy/ ŁUKSJA	1	**3 600,00 zł**	u
Szwaczka maszynowa, Łazy/ ŁUKSJA	1	**3 600,00 zł**	u
Sprzątaczka, Wojcieszków/ OSAKA	1	**3 010,00 zł**	u
Pomocnik magazyniera, Płudy/ Wierzejki	1	**5 500,00 zł**	u
Nauczyciel angielskiego, Krzywda/ Zespół Szkół		**4 500,00 zł**	u
Fizjoterapeuta, Gręzówka/ Zespół Szkół		**192,00 zł**	u
Robotnik przemysłowy, Łuków		**19,7zł /godz**	z
Rzeźnik – wędliniarz, Łuków		**19,7zł /godz**	z
Magazynier, Łuków/ GULIK	1	**3 010,00 zł**	u
Zaopatrzeniowiec, Łuków/ GULIK	1	**5 000,00 zł**	u
Księgowa/y, Dąbie/ SYLMIR	1	**4 000,00 zł**	u
Szwaczka maszynowa, Łuków/ POLLONUS	1	**3 010,00 zł**	u
Główny księgowy, Łuków/ SPOŁEM	1	**6 000,00 zł**	u
Pracownik ogólnobudowlany, Łuków/ STYL – BUD	1	**3 010,00 zł**	u
Kierowca samochodu ciężarowego, Płudy/ Wierzejki	1	**4 000,00 zł**	u
Magazynier, Płudy/ Wierzejki	1	**6 000,00 zł**	u
Kierowca skupu żywca, Płudy/ Wierzejki	1	**6 000,00 zł**	u

u- umowa o pracę
z- umowa zlecenie

O G Ł O S Z E N I E

ŁUKOWSKA SPÓŁDZIELNIA MIESZKANIOWA
os. Unitów Podlaskich 17, 21-400 ŁUKÓW
(025) 798 26 75 798 39 75 798 31 15
Fax: (025) 798 38 34 e-mail: luksm@poczta.onet.pl

OGŁOSZENIE

Zarząd Łukowskiej Spółdzielni Mieszkaniowej w Łukowie ogłasza przetarg na ustanowienie odrębnej własności lokalu mieszkalnego położonego:

- **ul. Skrzetuskiego 6 m. 7 w Łukowie** o powierzchni 48,40 m² (III piętro), udział w nieruchomości wspólnej: 5110/1646640.

Cena wywoławcza: 203.000 zł

Przetarg odbędzie się w dniu **11 stycznia 2023 r**. w siedzibie Zarządu Spółdzielni w Łukowie na os. Unitów Podlaskich 17: **o godz. 12 00.**
Warunkiem uczestnictwa w przetargu jest wpłacenie wadium w wysokości 2.000 zł, najpóźniej na godzinę przed przetargiem w kasie Spółdzielni.

Lokal można oglądać po uzgodnieniu terminu. Tel. (25) 798 26 75 wew. 23

Szczegółowe informacje udzielane są w dziale członkowsko – mieszkaniowym Łukowskiej Spółdzielni Mieszkaniowej na os. Unitów Podlaskich 17, pok. nr 2, w godz. **8⁰⁰ – 14⁰⁰**. **Tel. (25) 798 26 75 wew. 28**

Zastrzegamy sobie prawo odwołania przetargu bez podania przyczyn.

LUK

eprasa.pl 069cbff9ac

Promocja książki pt. „Dąbie" śp. Krzysztofa Fornala

GMINA ŁUKÓW

11 grudnia w remizie OSP KSRG Dąbie odbyła się prezentacja książki pt. „Dąbie" autorstwa śp. Krzysztofa Fornala. Publikacja zawiera historię miejscowości od założenia jej w 1545 r. do dziś.

Spotkanie i prezentację książki „Dąbie" Krzysztofa Fornala prowadzili dh Marta Maksim, dh Jacek Kuc oraz naczelnik jednostki Andrzej Sadło. Każdy z zainteresowanych otrzymał darmowy egzemplarz książki (fot. Zbigniew Woźniak)

Krzysztof Fornal był związany rodzinnie ze Żdżarami i Dąbiem. Zmarł we wtorek 18 października w wieku 37 lat. Działał przez wiele lat w Stowarzyszeniu Rozwoju Wsi Żdżary „Żdżarzanie" oraz w Ochotniczej Straży Pożarnej KSRG Dąbie, której był prezesem. Wydania książki, którą napisał przed śmiercią, podjęła się rodzina oraz druhowie z OSP Dąbie. Praca zachowała formę nadaną jej przez autora i jest uczczeniem jego pamięci.

Podczas spotkania mieszkańcy i goście zapoznali się z wydawnictwem.

- Chcieliśmy podziękować gminie Łuków za dofinansowanie projektu druha Krzysztofa. Dziękujemy za uczestnictwo rodzinie zmarłego Krzysztofa, mieszkańcom, oraz przybyłym gościom: Markowi Kopciowi, radnemu Sejmiku Województwa Lubelskiego, Wojciechowi Szczygłowi, zastępcy wójta gminy Łuków, radnym, komendantowi gminnemu OSP Januszowi Przeździakowi oraz wszystkim obecnym z nami w tym dniu – mówili organizatorzy spotkania.

Dzieje Małej Ojczyzny

W książce autor zawarł obszerny zarys dziejów wsi Dąbie, od tych najstarszych po współczesne. Na przykład możemy się dowiedzieć, że Dąbie było gminą, czego młodsze pokolenie pewnie nie wie. Krzysztof Fornal korzystał z informacji znalezionych w archiwach i różnych innych źródłach, opowieści starszych mieszkańców. Warto przekazywać je następnym pokoleniom. Każdy z zainteresowanych otrzymał darmowy egzemplarz książki.

- To jest trzecia książka wydana przez Krzysztofa Fornala. Niestety, on już nie doczekał publikacji, co bardzo przeżywamy razem z rodziną. Mamy nadzieję, że książka to będzie taką cegiełką dla kolejnych pokoleń, którą po sobie pozostawił. Zachęcamy do tego, żeby się z nią zapoznać i tę małą ojczyznę nosić w sercu – zachęcają druhowie z Dąbia.

Książka jest dostępna w Gminnej Bibliotece Publicznej w Dąbiu.

Zbigniew Woźniak

Śp.Krzysztof Fornal w okresie choroby napisał książkę o historii wsi „Dąbie". Książka jest dostępna w Gminnej Bibliotece Publicznej w Dąbiu (fot. Zbigniew Woźniak)

Defibrylator AED w OSP Wojcieszków - ten sprzęt ratuje życie

OSP Wojcieszków uzyskała z Powszechnego Zakładu Ubezpieczeń dotację w wysokości 6 tys. zł na zakup defibrylatora AED oraz defibrylatora szkoleniowego, z czego całość zakupu wyniosła 7998 zł.

Nowy defibrylator AED zakupiony przez OSP Wojcieszków (fot.OSP Wojcieszków)

Defibrylator AE to urządzenie medyczne, które służy do wykonywania defibrylacji podczas nagłego zatrzymania krążenia. Nagłe zatrzymanie akcji serca występuje, gdy niewydolność elektryczna serca powoduje, że przestaje ono prawidłowo bić, przez co przepływ krwi do mózgu, płuc i innych narządów zostaje wstrzymany.

- Będzie to pierwszy defibrylator AED w naszej miejscowości i jeden z kolejnych na terenie gminy Wojcieszków, dzięki czemu poprawi się nie tylko skuteczność naszych działań, ale również bezpieczeństwo naszych mieszkańców. Dziękujemy firmie PZU za chęć wsparcia nas w tak szczytnym celu. Dziękujemy serdecznie firmie AEDMax.pl za świetne i sprawne zrealizowanie naszego zamówienia. My tymczasem rozpoczynamy cykl szkoleń związanych z użytkowaniem naszego nowego sprzętu – informują druhowie z Wojcieszkowa.

Przedszkolaki śpiewały kolędy i świąteczne piosenki

GMINA TRZEBIESZÓW W Przedszkolu w Dębowicy 16 grudnia odbył się Przegląd Kolęd i Piosenek Świątecznych w języku polskim i angielskim pod hasłem „Hej kolęda". Wzięły w nim udział dzieci w wieku przedszkolnym z gminy Trzebieszów. Organizatorkami spotkania były: Karolina Tchórzewska, Iwona Mościcka - Peplak oraz Katarzyna Hryciuk. Przedszkolaki chętnie prezentowały swoje umiejętności wokalne, jednocześnie podtrzymując tradycję bożonarodzeniową. Wszyscy uczestnicy dostali wspaniałe prezenty, które zostały zasponsorowane przez następujące firmy: Firma remontowo-budowlana Leszek Korniak, Viki Rolety, Dampol, Toys World oraz Arche księgarnia. Słodki poczęstunek w postaci domowych ciast przygotowało i sfinansowało Koło Gospodyń Wiejskich z Nurzyny. Organizatorzy dziękują za pomoc i zaangażowanie w umilenie tej uroczystości (fot. ZSP w Dębowicy)

mo

eprasa.pl 069cbff9ac

Gwiazdy śpiewały z łukowianami na „Koncercie kolęd i słodkich serc”

Przed publicznością wystąpili artyści z Fabryki Piosenki ŁOK (fot. Zbigniew Woźniak)

W tym roku na scenie królowali Alicja Majewska, Olga Bończyk, Łukasz Zagrobelny i Włodzimierz Korcz (fot. Zbigniew Woźniak)

Alicja Majewska, Olga Bończyk, Łukasz Zagrobelny i Włodzimierz Korcz wystąpili podczas „Koncertu Kolęd i Słodkich Serc” w niedzielny wieczór 18 grudnia w hali „Jedynki” w Łukowie.

Łukowianie licznie przybyli na koncert (fot. Zbigniew Woźniak)

Zagrała orkiestra dęta działająca przy Towarzystwie Muzycznym im. Antoniego Próchniewicza (fot. Zbigniew Woźniak)

Artyści wystąpili z nastrojowym, autorskim programem „Gwiazdo świeć, kolędo leć”, a towarzyszyli im muzycy z grupy Warsaw String Quartet. Gwiazdy tegorocznego koncertu śpiewały kolędy i pastorałki, nawiązując też kontakt z publicznością.

Przed publicznością wystąpili też artyści z Fabryki Piosenki działającej przy Łukowskim Ośrodku Kultury, a także orkiestra dęta działająca przy Towarzystwie Muzycznym im. Antoniego Próchniewicza.

Mieszkańcy, którzy przybyli na koncert, mogli także wesprzeć Wojtka Jonczyka, chłopca zmagającego się z chorobą nowotworową. Z tej okazji odbył się kiermasz ciast i ozdób świątecznych. Ponadto, by jeszcze lepiej „wejść” w klimat świąt Bożego Narodzenia, władze miasta złożyły wszystkim obecnym okolicznościowe życzenia.

Dodatkowo podczas koncertu - po dwuletniej przerwie - wręczone zostały też Łukowskie Złote Niedźwiedzi (o tym piszemy na str.5).

mo

Pyszności na Jarmarku Bożonarodzeniowym

Panie z KGW Turowianki swoimi pysznymi daniami oferowanymi na sprzedaż wspierały leczenie nóżek Wiktorka Jankowskiego (fot. Zbigniew Woźniak)

Panie z KGW Gołaszynianki z Gołaszyna oferowały swoje dania oraz stroiki, wykonane także przez uczniów z SP w Gołaszynie, a pieniądze były przeznaczone na leczenie Wojtusia Jonczyka (fot. GOK Łuków)

Smacznie, pachnąco i kolorowo, choć mroźnie i śnieżnie, było w niedzielę 18 grudnia na Placu Solidarności i Wolności w Łukowie.

Goście Jarmarku mogli sobie zrobić zdjęcie z Mikołajem (fot. Zbigniew Woźniak)

Stroiki świąteczne ozdobiły niejeden dom w Łukowie i okolicy (fot. Zbigniew Woźniak)

O świąteczną atmosferę zadbali wystawcy, którzy wzięli udział w dorocznym jarmarku bożonarodzeniowym, organizowanym przez Gminę i Miasto Łuków oraz Gminny Ośrodek Kultury w Łukowie.

Uczestników niedzielnego jarmarku powitał dyrektor GOK w Łukowie Kamil Zaliwski, a potem świąteczne życzenia wystawcom i gościom złożyli wójt gminy Łuków Mariusz Osiak i jego zastępca Wojciech Szczygieł.

Na bogato zastawionych straganach kupujący mogli się zaopatrzyć w ciasta, wędliny, wyroby ceramiczne, stroiki i bożonarodzeniowe ozdoby.

Największym powodzeniem cieszyły się potrawy wigilijne - uszka, pierogi, krokiety czy paszteciki. W sumie swoją ofertę prezentowało 19 wystawców, w tym sołectwa i koła gospodyń wiejskich, stowarzyszenia i rękodzielnicy z miasta i gminy Łuków Goście częstowali się świątecznym barszczykiem, a najmłodsi uczestnicy jarmarku odwiedzali szopkę z żywymi zwierzętami i odbierali słodkie upominki od Mikołaja.

LUK

eprasa.pl 069cbff9ac